

"...swej stać będę ... wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg mówił" Abak. 2:1

Na Straży

Marzec / Kwiecień
2 / 2025

**IDĄC Z JEZUSEM W JEGO
OSTATNIM TYGODNIU**

CO ŚWIĘTUJEMY?

OLBRZYM W ŻYCIU DAWIDA



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

SPISTREŚCI

39	Idąc z Jezusem w Jego ostatnim tygodniu
47	Co świętujemy?
52	Ewangelia świętego Jana
57	Prawda was wyswobodzi
58	Początek wizji
62	Olbrzymy w życiu Dawida
68	Kryzys zaufania
71	Ogłoszenia i informacje

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego
w Rzeczypospolitej Polskiej
Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Redakcja „Na Straży”
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków
+48 885 371 885

nastrazy@nastrazy.pl
nastrazy.pl oraz nastrazy.org

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Prenumerata roczna: 48 pln
Pojedynczy numer: 8 pln

Przygotowując się do corocznej Pamiątki, szczególną uwagę zwracamy na wydarzenia paschalne w Egipcie i najważniejszą ofiarę tego święta, czyli baranka. Wspominamy wydarzenia historyczne narodu izraelskiego związane z uwolnieniem go z niewoli egipskiej oraz dziesiątą plagę, która pozbawiła życia pierworodnych Egiptu, podczas gdy pierworodnych Izraela ochroniła krew baranka widoczna na drzwiach ich domów. Za wskazówką apostołów przenosimy te symbole na obecny czas. Pokazują one rzeczywistą ofiarę przygotowanego Baranka – Pana Jezusa: „Nazajutrz ujrzał Jezusa, idącego do niego, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29, BW).

„Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przaśni; albowiem na naszą wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus. Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w praśnikach szczerości i prawdy” – 1 Kor. 5:7-8 (BW).

Podkreślamy, jak ważna jest ofiara naszego Pana dla każdego człowieka i jak ważną funkcję spełnia dzisiaj wiara w prawdziwego Baranka oraz pokazanie Jego krwi na naszych sercach jako symbolu poświęcenia. Taka postawa sprawia, że możemy wejść do grona pierworodnych, których imiona są zapisywane w niebie. „Lecz wy podeszłście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość, i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abła” – Hebr. 12:22-24 (BW).

Przy zabieganiu o miano pierworodnych bardzo pomocna jest lekcja z usuwania z naszego życia kwasu, który jest symbolem skłonności każdego z nas do grzechu, z czym musimy codziennie walczyć. To, co jest najtrudniejsze, to stary kwas, czyli zaległe, niezafatwione sprawy z naszymi bliźnimi, które powodują naszą nieczystość.

Chcemy też wspomnieć o dużym błogosławieństwie wynikającym z czuwania i rozpoznawania czasu, w jakim żyjemy, żeby wydarzenia, które przychodzą, nie zaskakiwały nas i nie napawały trwogą, która miała przyjść na wszystkie narody.

W.B.

br. Daniel Monette

IDAĆ Z JEZUSEM W JEGO OSTATNIM TYGODNIU

W dzień Pamiątki wieczorem po zachodzie słońca zbierzemy się w małych grupach ludu Pańskiego na całym świecie, aby upamiętnić największe wydarzenie w historii ludzkości: śmierć Zbawiciela świata. W tej najbliższej godzinie chcemy iść u boku Jezusa i zastanowić się nad wydarzeniami, które złożyły się na Jego ostatni tydzień oraz spróbować doświadczyć w naszych sercach szczegółów Jego pełnej miłości ofiary. Chcemy również rozważyć niektóre lekcje przeznaczone dla tych, którzy żyli wtedy i dla tych, którzy żyją teraz. Zaczniemy od tła, które otaczało ten dośrodek tygodnia.

Po wskrzeszeniu Łazarza z martwych oraz niedługo przed tym wydarzeniem sława i popularność Jezusa nigdy nie były większe wśród tłumów, które gromadziły się w Jerozolimie i okolicach z okazji Paschy (prawdopodobnie 2 miliony ludzi według żydowskiego historyka Flawiusza Józefa). W tym samym czasie kapłani i faryzeusze spiskowali, aby zabić Jezusa i nie tylko Jezusa, ale także Łazarza (zobacz: Jan 11:47-51, 12:10). Kapłani i faryzeusze nie chcieli stracić swojej pozycji wpływu i władzy nad ludźmi, a Jezus im zagrażał. Byli więc gotowi zamordować niewinnego człowieka! Taki był smutny stan Izraela pod rządami tych władców, o których Jezus powiedział, że byli ślepych przywódcami ślepych, prowadzącymi zarówno siebie, jak i naród do rowu (lub dołu dia) zniszczenia (Mat. 15:14).

SZEŚĆ DNI PRZED PASCHĄ

Na tym tle podążajmy z Jezusem podczas Jego ostatniego tygodnia. Nasza pierwsza lekcja ma miejsce 6 dni przed Paschą. Będziemy podążać za zapisem Ewangelii Jana: „A na sześć dni przed Paschą poszedł Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz, który umarł, a którego Jezus wzbudził z martwych. Tam więc przygotowali mu wieczerzę, a Marta posługiwała, Łazarz zaś był jednym z tych, którzy z nim siedzieli przy stole; a Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je

swoimi włosami, a dom napełnił się wonią maści. A Judasz Iskariot, jeden z uczniów jego, syn Szymona, który miał go wydać, rzekł: Czemu nie sprzedano tej wonnej maści za trzysta denarów i nie rozdano ubogim? A to rzekł nie dlatego, iż się troszczył o ubogich, lecz ponieważ był złodziejem, i mając sakiewkę, sprzeniewierzał to, co wkładano. Tedy rzekł Jezus: Zostaw ją; chowała to na dzień mojego pogrzebu. Albowiem ubogich zawsze u siebie mieć będziecie, lecz mnie nie zawsze mieć będziecie” – Jan 12:1-8 (BW).

Jan zaczyna od tego, że Jezus przybył do Betanii sześć dni przed Paschą. Następnie kochający apostoł maluje dla nas obraz tego wydarzenia z tymi wspaniałymi szczegółami. Przygotowano kolację (ucztę) na cześć Jezusa. Łazarz był przy stole, Marta usługiwała, ale Jan szczególnie chciał, abyśmy zobaczyli to, co Maria zrobiła w trakcie tej uczy. Mówi nam, że Maria wzięła bardzo drogi flakonik perfum i wylała je na stopy Jezusa. Wytarła je swoimi włosami, a słodki zapach perfum wypełnił cały dom. Jan chce, abyśmy zwrócili uwagę na to, co zrobiła Maria. Wylała swoje drogocenne perfumy (kosztujące być może roczną pensję) na stopy Jezusa i wytarła je swoimi włosami. Chociaż Maria namaściła najpierw głowę Jezusa (jak zauważają ewangelści Mateusz i Marek), Jan wydaje się o tym całkowicie zapomnieć. Dlaczego tak się stało? Wydaje się, że był pod wielkim wrażeniem oddania Marii, która oddała wszystko, co miała, aby wykonać najmniej zaszczytną służbę – wycierając poplamione podróżą stopy swego Pana włosami (które są najcenniejsze dla kobiety). Ten wielki akt miłości i oddania tak zaimponował Janowi, że tylko to był w stanie zobaczyć.

Rozważmy dwie lekcje płynące z tego wydarzenia. Po pierwsze, nasz przywilej zobrazowany przez to, co uczyniła Maria, o której Jezus powiedział, że nigdy nie powinna być zapomniana, ale że będą o niej opowiadać na pamiątkę (Mat. 26:13). Bracia, nasz Pan chciał upamiętnić nie tylko Marię, ale przede wszystkim jej czyn, jej

miłość i oddanie względem Niego. Chociaż nie jest naszym przywilejem osobisty kontakt z naszym drogim Odkupicielem, to naszym przywilejem jest namaszczenie „braci” Pana słodkimi perfumami miłości. A im bardziej kosztowne jest nasze samozaparcie, tym cenniejsze będzie ono w oczach naszego Starszego Brata, jak przypomina nam Ewangelia Mateusza: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” – Mat. 25:40 (BT). Klasa Marii wolałaby raczej kupić kosztowne perfumy, aby służyć swoim braciom, niż wydać je na siebie. Odnośnie do stóp symbolizujących zmęczone i obolałe stopy naszych braci, kroczących wąską drogą, br. Russell pisze: „W postępowaniu Marii, która wylała drogocenne perfumy na Zbawiciela, gdy jeszcze żył, mamy najwspanialszą sugestię dotyczącą właściwego postępowania wobec tych, których kochamy. Jest o wiele, wiele lepiej, abyśmy otworzyli nasze alabastrowe wazy z perfumami i wylali je na głowy i zmęczone stopy naszych przyjaciół, gdy jeszcze żyją, niż abyśmy czekali, aż umrą, a następnie poświęcili naszą uwagę zimnym, nieożywionym i niewdzięcznym zwłokom. Naszymi alabastrowymi flakonami są nasze serca, które powinny być pełne najbogatszych i najśodszych perfum dobrych życzeń, uprzejmości i miłości wobec wszystkich, ale szczególnie wobec Chrystusa – wobec Głowy Chrystusa, naszego Pana Jezusa i wobec wszystkich członków Jego Ciała, Kościoła; a szczególnie z naszej strony wobec członków stóp, którzy są teraz z nami i na których mamy teraz przywilej wylewania słodkich zapachów miłości i oddania w imieniu Pana i dlatego, że jesteś my Jego” (R-2743).

Mistrz powiedział o Marii, że: „Ona zrobiła, co mogła. Zawczasu namaściła moje ciało na pogrzeb” – Mar. 14:8 (UBG). Jezus powiedział, że Maria okazała Mu miłość, gdy jeszcze żył, a ten czuły akt troski dał Mu siłę do dopełnienia ofiary. Mając to na uwadze, dobrze jest, abyśmy zadali sobie pytanie: Czy robię, co w mojej mocy, aby troszczyć się o moich braci, gdy jeszcze żyją, aby pomóc im dokończyć ich ofiarę? Podobnie jak nasz Mistrz, potrzebujemy tej miłości i troski, aby nas podnieść, dać nam siłę i zachętę potrzebną do dokończenia naszej ofiary. Wiedząc o tym, musimy zapytać, czy świadczę tę potrzebną usługę? Czy wylewam mój alabastrowy flakon dobroci i miłości na zmęczone stopy moich braci? Czy zwracam uwagę na to, w jaki sposób mogę służyć moim braciom, aby pomóc,

wzmocnić i zachęcić ich w przygotowaniach do wesela? Niezależnie od tego, czy jest to zachęcające słowo, odwiedziny, gdy ktoś jest chory lub samotny, czy też życie po prostu tak, aby móc wylać moją miłość i współczucie na moich braci w doczesnej potrzebie. Czy gromadzę się razem z pragnieniem budowania moich braci w najświętszej wierze, szczególnie w tym złym dniu? Czy rozważam (badam) moich braci, aby wiedzieć, jak najlepiej pobudzić ich do miłości i do dobrych uczynków (Hebr. 10:24)

„Czy robię, co w mojej mocy, aby troszczyć się o moich braci?”

Czy otwieram mój alabastrowy flakonik dla moich braci, nieznanych mi, będących duchem w Babilonie, wbijając sierp Prawdy w mój mały zakątek pola żniwa, aby znaleźć ostatnie ziarna pszenicy, głosząc dobrą nowinę słowem, literaturą, mediami społecznościowymi lub w jakikolwiek inny sposób, jaki moje ręce znajdą? Jeśli naszym alabastrowym flakonem jest nasze serce, to musi ono zostać otwarte jak flakon Marii, zanim będzie mogło wylać piękną woń miłości na zmęczone stopy naszych braci, którzy jej teraz potrzebują.

Rozważmy naszą drugą lekcję, która dotyczy procesu rozwoju charakteru, owocu miłości dwojga bliskich przyjaciół Jezusa. Pierwszym przypadkiem jest Maria, której miłość i oddanie rosły coraz bardziej. Jak? Jak każdy związek, wymagało to czasu i uwagi. Powiedziano nam, że Maria siedziała u stóp Jezusa i uczyła się o Nim, a im więcej się uczyła, tym cieplejsza stawała się jej miłość (Łuk. 10:39).

Drugim przypadkiem jest Judasz (główny krytyk namaszczenia przez Marię), którego miłość i oddanie wobec Jezusa z czasem coraz bardziej malały. W jaki sposób? Nie poświęcił swojej relacji z Jezusem należytej uwagi. Tak więc jego serce stopniowo oddalało się od Pana, aż stało się zimne.

Wspominając o tym, br. Russell mówi, że te punkty kulminacyjne charakteru nie zostały osiągnięte nagle. Przeczytajmy: „Miłość Marii wzrastała od początku. Miłość ta w znacznym stopniu umocniła się przez jej postawę, gdy siedząc u nóg Mistrza, otrzymywała od Niego duchowy pokarm, o którym Pan powiedział, że

był on lepszą częścią niż usługa kontynuowana przez jej siostrę, chociaż ta ostatnia nie była zganiona. Wiara i miłość Marii została jeszcze bardziej zwiększona, gdy zobaczyła Pańską moc w różnych okolicznościach, a szczególnie, gdy jej brat został wzbudzony z grobu. Ona uprawiała w sobie tę miłość i szacunek dla Pana, aż napełniła ona całe jej serce, co znalazło swój wyraz w kosztownej ofierze, którą właśnie wylała na Jego głowę i nogi. Judasz, wręcz przeciwnie, długo pielęgnował w sobie ducha samolubstwa, który coraz bardziej przenikał jego serce. On rozwijał w sobie myśli, jak zdobyć pieniądze i jego umysł głównie skłaniał się do ich gromadzenia. To opętało jego duszę, iż był niezdolny do oceny Pańskiego charakteru, chociaż znał Go dokładnie z codziennego obcowania, do tego stopnia, iż był niezdolny mierzyć coś inaczej niż z punktu wartości pieniężnej. A te więzy samolubstwa stopniowo wzrosły tak twardo i ciasno w jego sercu, że wyparty wszystko z jego charakteru: miłość, poświęcenie i przyjaźń, i w ten sposób stał się symbolem, a jego imię synonimem, największej niewdzięczności, podłości, samolubstwa i zdrady. Jest w tym lekcja dla nas, abyśmy pielęgnowali w sobie miłość i szacunek do rzeczy sprawiedliwych, dobrych i czystych, a zwalczali i wykorzeniaли tak daleko, jak to tylko możliwe (szczególnie z naszych serc i życia), wszelkie samolubstwo, podłość, niegodziwość i nikczemność” (R-2743).

Judasz nie był złym człowiekiem, gdy został wybrany na apostoła. Nie, on rozwinął zły charakter pod najbardziej sprzyjającymi wpływami: w ciągłym towarzystwie Jezusa i apostołów, słysząc nieustannie poselstwo Królestwa. Jego upadek polegał na tym, że rozkoszował się miłością do pieniędzy, zamiast ganić tego złego ducha i pielęgnować ducha hojności, miłości i życzliwości. Znając swoją słabość, Judasz powinien był uczynić proste ścieżki dla swoich stóp (Hebr. 12:13), rezygnując z urzędu skarbnika, aby uniknąć tych pokus. Zamiast tego jednak Judasz coraz bardziej ulegał sugestiom Przeciwnika, aż w końcu Szatan wszedł w niego całkowicie i zawładnął jego sercem jak narzędziem zła, przez co sprzedał swego umiłowanego Mistrza za 30 srebrników. Judaszowy duch samolubstwa może prowadzić do zdrady Pana nawet dzisiaj, przez zdradę i zranienie jednego z najmniejszych Jego naśladowców. Mając na uwadze tę otrzeźwiającą myśl, bardziej niż kiedykolwiek pielęgnujmy miłość i docenianie wszelkich rzeczy sprawiedliwych, dobrych, pięk-

nych i czystych oraz zwalczajmy i wykorzeniajmy, o ile to możliwe, wszystko, co samolubne, podłe, nikczemne i niehonorowe z naszych serc i życia. Nauczmy się od Marii siadać u stóp Jezusa i uczyć się od Niego. Tak jak Maria, im więcej się uczymy, tym cieplejsza staje się nasza miłość. Ta społeczność z Panem w badaniu Jego Słowa napełni nas coraz bardziej Jego duchem i da nam wskazówki, których potrzebujemy.

PIĘĆ DNI PRZED PASCHĄ

Po uczcie i namaszczeniu następnego ranka (pięć dni przed Paschą) Jezus rozpoczął przygotowania do triumfalnego wjazdu do Jerozolimy jako Król. Zauważymy, że w przeszłości Jezus opierał się ludziom, którzy wzięli Go siłą i chcieli obwołać królem, wycofując się z ich grona, jak zapisano w Ewangelii Jana 6:15. Nadszedł jednak czas, gdy świadomie zaplanował swój triumfalny wjazd, wysyłając dwóch uczniów po oślicę i osiołka. Zrobił to, ponieważ zgodnie z tradycją wszyscy królowie Izraela jechali w ten sposób na koronację. Kiedy zwierzę przybyło, uczniowie i cały tłum okrzyknęli Jezusa królem i oddali Mu hołd, rozkładając przed Nim swoje wierzchnie szaty, kwiaty i gałązki palmowe, krzycząc „Hosanna Synowi Dawida”, co oznaczało króla, jednego z królewskich rodów. Była to wspaniała lub absurdalna scena, w zależności od perspektywy widza. Rozważmy więc trzy spojrzenia na to wielkie wydarzenie:

1. Pierwsze spojrzenie to spojrzenie z punktu widzenia uczniów i tłumu. Byli oni pełni mejsjańskiego entuzjazmu i nadziei, że upragnione błogosławieństwo dla Izraela wkrótce się urzeczywistni i że ten wielki Prorok z mocą wskrzeszania umarłych i uzdrawiania chorych może pokonać wszystkich wrogów i wypełnić wszystkie chwalebne rzeczy przepowiedziane przez proroków i obiecane Abrahamowi. Dla nich była to wielka szansa na prawdziwy triumf!

2. Drugi sposób patrzenia to ten z punktu widzenia Heroda, Piłata, arcykapłanów i uczonych w Piśmie. Dla nich była to tylko parada fanatycznego przywódcy i jego nieświadomych naśladowców. Król Herod i Piłat nie obawiali się, że Jezus może zorganizować i wyposażyć armię, która zagrozi Cesarstwu Rzymskiemu. Żaden z przywódców religijnych nie wierzył w Jezusa jako Mesjasza, który wypełni obietnice zawarte w Piśmie Świętym. Obawiali się jednak, że fa-

natyzm może się rozprzestrzenić i naruszyć ich swobody, sprowadzając na nich gniew Rzymu.

3. Ostatnim punktem widzenia jest punkt widzenia samego Jezusa i aniołów. Przyłączyli się oni do entuzjazmu tłumu, ale z zupełnie innego punktu widzenia – ponieważ zdawali sobie sprawę, że ten triumf jest jedynie częścią Boskiego planu, dopełnieniem ofiary okupu, po której Jezus osiągnie „wszelką władzę w niebie i na ziemi” i powróci z nieba podczas Żniwa Wieku Ewangelii, aby skompletować swój Kościół, położyć kres obecnemu złemu światu, ustanowić swoje Królestwo i błogosławić cały rodzaj ludzki. To jest najbardziej chwalebny widok tego triumfalnego pochodu i błogosławione są nasze oczy, bo widzą, i nasze uszy, bo słyszą to chwalebne spojrzenie.

Kiedy rozmyślamy nad tą cudowną sceną, niech przywołuje nam ona na myśl chwalebny Boży plan okupu i restytucji. Cofnijmy się teraz o krok od tej triumfalnej sceny! Rozważmy moment, w którym Jezus dotarł do Góry Oliwnej, a Jerozolima nagle pojawiła się w polu widzenia. To właśnie wtedy Jezus zatrzymał procesję, zapłakał nad miastem i powiedział: „Gdybyś i ty poznało w tym to dniu, co służy ku pokojowi. Lecz teraz zakryte to jest przed oczyma twymi. Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd, i zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytępią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” – Łuk. 19:41-44 (BW). Jezus płakał, ponieważ widział wielki ucisk nadchodzący na Jego lud, który zapowiedział w swoim prorocztwie. Jego służba dobiegała końca, podobnie jak czas szczególnej łaski dla Izraela i ich przywileju wejścia w duchową fazę Królestwa. Pan Jezus wypowiedział to samo stwierdzenie kilka dni później tymi słowami: „Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce” – Mat. 21:43 (BW). O jakim narodzie mówił tutaj Jezus? Tym narodem był duchowy Izrael. Tak jak opisał to apostoł Piotr: „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” – 1 Piotra 2:9 (BW). Ten święty naród składa się z prawdziwych Izraelitów, zarówno Żydów, jak i pogan, którzy przyno-

są owoce ducha świętego, którymi są: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość” – Gal. 5:22-23 (BW).

Przez wieki Bóg cierpliwie czekał, aż Izrael wyda te owoce. Jednak czas się skończył! A czas odpłaty za ich narodową zbrodnię był na wyciągnięcie ręki, gdy ich zimne serca wołały: „Niech będzie ukrzyżowany!”. Jego krew spadła na nich i ich dzieci, tak jak tego żądali (Mat. 27:25), kiedy w 70 r. n.e. ich wrogowie (dowodzeni przez rzymskiego generała Tytusa) szturmowali miasto od zewnątrz, odcieśli im zapasy żywności i doprowadzili ich do wszystkich straszliwych klęsk głodu, kiedy rodzice zabijali i zjadali własne dzieci. Do tego horroru dołączył strach przed wojną domową, w której każdy człowiek był przeciwko swojemu bliźniemu. Kara nałożona na naród rozciągała się nie tylko na mieszkańców stolicy, ale na cały lud, wypędzając go z jego własnej ziemi i rozpraszając jako uciekinierów między wszystkimi narodami. Jednak to nie koniec tej historii, ponieważ kiedy pełnia pogan wejdzie w posiadanie Królestwa, cały Izrael będzie zbawiony, jak napisano: „Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba” – Rzym. 11:25-26 (BW). Po przedstawieniu się jako król, Jezus wszedł do Jerozolimy i do świątyni, a po rozejrzeniu się wrócił do Betanii z dwunastoma, ponieważ był już wieczór (Mar. 11:11).

CZTERY DNI PRZED PASCHĄ

Teraz pójdźmy z Jezusem do czwartego dnia przed Paschą. Przeczytajmy z Ewangelii Marka: „A nazajutrz, gdy wyszli z Betanii, poczuł głód. I ujrawszy z daleka drzewo figowe pokryte liśćmi, podszedł, by zobaczyć, czy może czegoś na nim nie znajdzie, ale gdy się zbliżył do niego, nie znalazł nic poza liśćmi, nie była to bowiem pora na figi. A odezawszy się, rzekł do niego: Niechaj nikt na wieki z ciebie owocu nie jada. I słyszeli to uczniowie jego” – Mar. 11:12-14 (BW). Wrócimy do tej lekcji o przeklętym drzewie figowym i rozważymy ją, gdyż Jezus zakończy ją następnego dnia. To powiedziawszy, idźmy dalej w kierunku Jerozolimy po naszą następną lekcję, oczyszczenie świątyni opisane w Ewangelii Marka 11:15-17. Tutaj Jezus przejął władzę i oczyścił świątynię, wyrzucając tych, którzy sprzedawali, i obalił stoły handlarzy pieniędzmi. Następnie powiedział ludziom, że Pismo Święte mówi, że dom Boży będzie nazywany domem modlitwy

dla wszystkich narodów – „lecz wy [odnosząc się do przywódców religijnych] uczyniliście z niego jaskinię zbójców” – Łuk. 19:46 (BW).

Na podstawie tego wydarzenia chcemy pamiętać, że to dlatego, że świątynia w Jerozolimie była typem tej chwalebnej Świątyni doskonałości wszelkiego rodzaju, interesy w niej prowadzone psuły piękną doskonałość tego typu. Fałszywie przedstawiały przyszłą rzeczywistość chwalebnej świątyni Boga, Kościoła. Wspominając o tej pozafiguralnej świątyni apostoł mówi: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią ducha świętego?” – 1 Kor. 6:19, „albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście” – 1 Kor. 3:17 (BW). Apostoł Piotr mówi: „wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowny” – 1 Piotra 2:5 (BG). Wiemy, że jako żywe kamienie jesteśmy wydobywani ze świata, kształtowani i polerowani na miejsca w chwalebnej Świątyni, której Głową i głównym kamieniem węgielnym jest Chrystus (Efezj. 2:20-22). Wiemy, że to właśnie przez tę chwalebną Świątynię ludzkość zbliży się do Boga podczas tysiącletniego panowania Królestwa, aby zostać podniesionym z grzechu i śmierci, z powrotem do pierwotnego obrazu i podobieństwa Boga utraconego w Edenie. Mając to na uwadze, pamiętajmy, jak rozmyślnie i z pasją nasz Pan usuwał każdą plugawą rzecz, kiedy oczyszczał świątynię. Podążajmy za Jego przykładem w naszej codziennej walce o oczyszczenie naszych glinianych naczyń. Usuwając każdą plugawą rzecz, każdą samolubną, cielesną myśl i wszelką światowość, aby nasza świątynia była czysta i przygotowana jako część chwalebnej świątyni dla błogosławieństwa ludzkości.

Po oczyszczeniu świątyni Jezus uzdrowił niewidomych i chromych, a ludzie byli zdumieni cudownymi rzeczami, które uczynił. Jednak uczeni w Piśmie i arcykapłani szukali sposobu, jak by Go zgładzić. Wtedy Jezus wyszedł z miasta, a wieczorem wrócił do Betanii (Mar. 11:18,19).

TRZY DNI PRZED PASCHĄ

Doszliśmy do ostatniego dnia publicznej działalności Jezusa, zaledwie trzy dni przed Paschą. Nasza pierwsza lekcja ma miejsce w drodze do świątyni, kiedy mijali drzewo figowe uschnięte od korzeni (Mar. 11:20). Jaka jest tutaj lekcja? Drzewo figowe reprezentuje naród żydowski. We właściwym czasie po wszystkich ich przywi-

lejach i korzyściach Pan Bóg posłał swego Syna, szukając owocu z tego narodu, ale nie znalazł żadnego. Liście sugerowały owoc, ale drzewo było jałowe. Znalazł kilka wiernych jednostek, ale jako naród nie przynieśli owocu. Tak więc przekleństwo Pana spadło na naród żydowski. Jednak proroctwo z ewangelii Mateusza 24:32-35 mówi nam, że to spróchniałe drzewo figowe ponownie stanie się żywym drzewem – żywym narodem. Proroctwo to wypełniło się w naszych czasach: drzewo figowe wypuściło liście w 1878 roku wraz z pierwszą żydowską osadą w Izraelu (Petah Tikva). W 1948 roku powstało ponownie państwo Izrael. Kiedy więc zastanawiamy się nad tą lekcją, pamiętajmy, że drzewo figowe było przeklęte aż do końca (Żniwa) tego Wieku i że pączkowanie Izraela jest nie tylko znakiem obecności naszego Pana, ale także dowodem, że Królestwo Boże jest blisko (Łuk. 21:31).

Po przeklęciu drzewa figowego Jezus udał się do świątyni, gdzie Jego autorytet został zakwestionowany, o czym czytamy w Ewangelii Mateusza. Tutaj arcykapłani i starsi zapytali Jezusa: „Jaką mocą to czynisz i kto ci dał tę moc? A Jezus, odpowiadając, rzekł im: Zapytam i ja was o jedną rzecz; jeśli mi na nią odpowiecie, i Ja wam powiem, jaką mocą to czynię: Skąd był chrzest Jana? Z nieba czy z ludzi? A oni rozważali to sami w sobie, mówiąc: Jeśli powiemy, że z nieba, rzeknie nam: Czemu więc nie uwierzyliście mu? Jeśli zaś powiemy: Z ludzi, boimy się ludu, albowiem wszyscy mają Jana za proroka. I odpowiadając Jezusowi, rzekli: Nie wiemy. Rzekł i On do nich: To i Ja wam nie powiem, jaką mocą to czynię” – Mat. 21:23-27 (BW). Czego powinniśmy się z tego nauczyć, skoro autorytet Jezusa i apostołów był kwestionowany przez tę klasę? Kiedy prześladowania powstają przeciwko nam z tej samej klasy i nasz autorytet jest kwestionowany, kontynuujemy głoszenie tak jak Jezus. Z upoważnienia Tego, który nas posłał, opowiadamy narodom Ewangelię, dobrą nowinę o Królestwie (Mat. 28:19).

DWÓCH SYNÓW

Po wymianie zdań z arcykapłanami i starszymi, gdy wszyscy patrzyli na Jezusa, rozpoczął On serię przypowieści. Pierwszą z nich jest przypowieść o dwóch synach (Mat. 21:28-32). Tutaj Jezus mówi nam, że pewien człowiek miał dwóch synów, których poprosił, aby poszli pracować w jego winnicy. Pierwszy syn odpowiedział: „Nie

pójdę!”, ale potem okazał skrucę i poszedł. Drugi syn powiedział: „Pójdę”, ale nie poszedł.

Ta przypowieść podzieliła naród żydowski na dwie klasy reprezentowane przez tych dwóch synów. Jedna, zewnętrznie religijna, powiedziała: „Będziemy służyć Bogu”. Jednak tak naprawdę służyli własnym sektom i partiom oraz własnym osobistym celom, honorowi i wpływowi. Druga klasa nie udawała, że służy Bogu i została napiętnowana jako celnicy, grzesznicy i nierządnicze. Niemniej jednak, gdy pojawił się Jezus, rozeszło się poselstwo Jana, a następnie nauki Jezusa i apostołów, ci sami celnicy, grzesznicy i nierządnicze byli gotowi Go przyjąć, podczas gdy przywódcy religijni odrzucili Jezusa, ponieważ Jego przesłanie było sprzeczne z ich naukami, ich osobistymi celami i honorem. Na zakończenie przypowieści Jezus zapytał: „Który syn wypełnił wolę swego ojca?”. Ludzie odpowiedzieli: „Pierwszy”. Na to Jezus odpowiedział, że celnicy i nierządnicze wejdą przed nimi do Królestwa Bożego, ponieważ kiedy Jan przyszedł do nich i pokazał im sposób, w jaki Bóg chce, aby żyli, nie uwierzyli Mu. Celnicy i nierządnicze uwierzyli. Jednak nawet po tym, jak to zobaczyli, pierwsza grupa nie zmieniła zdania i nie uwierzyła.

O WINNICY

Rozważmy następną przypowieść – przypowieść o winnicy (Mat. 21:33-46). Przypowieść ta przedstawia Pana Boga jako właściciela wielkiej winnicy, a winnica reprezentuje naród żydowski i złożone mu Boskie obietnice. Bóg oddał swoją winnicę mężom (przywódcom religijnym), którzy mieli dbać o winorośl i oddawać owoce właścicielowi. Jednak kiedy właściciel wysłał sługi (starożytnych proroków), aby otrzymali jego część owoców, zamiast dać im to, co im się należało, znęcali się nad nimi, bijąc ich, zabijając i kamienując. Powinni byli otrzymać uprzejme traktowanie i obfitość owoców cichości, łagodności, cierpliwości itp., ale zamiast tego byli przez przywódców Izraela traktowani jak intruzy. W końcu właściciel posłał swojego syna, mówiąc: „Uszanuj syna mego”, ale mężowie (przywódcy religijni w czasach naszego Pana) zabili Go, aby przejąć Jego dziedzictwo. W jakiś sposób odnieśli wrażenie, że mogą panować nad Bożym dziedzictwem i że każdy, kto ich zgani, pokaże ich hipokryzję lub uwolni ludzi od posłuszeństwa, myśleli, że nawet dziedzic (syn), może zostać zabity.

Kiedy Jezus skończył tę przypowieść, ponownie zapytał swoich słuchaczy: „Gdy więc przyjdzie pan winnicy, co uczyni owym wieśniakom? Mówią mu: Wytraci sromotnie tych złoczyńców, a winnicę wydzierzawi innym wieśniakom, którzy mu we właściwym czasie będą oddawać owoce” – Mat. 21:40-41 (BW). Tak właśnie się stało – władza i wpływy uczonych w Piśmie, faryzeuszy i uczonych zostały im odebrane. Ich rząd został zniszczony, a Boska łaska i przywileje jako rzeczników Boga zostały dane apostołom i ich współpracownikom podczas Wieku Ewangelii. Takie warunki istnieją dzisiaj. Przywódcy religijni wykorzystują swoje stanowiska, aby sprawować władzę nad ludźmi i realizować własne plany i wypowiadają się surowo przeciwko każdemu, kto przychodzi do nich cicho, pokornie (jak Jezus), mówiąc Prawdę w imieniu Pana. Nie będąc w stanie zabić nas dosłownie w tym czasie, wystrzelili swoje strzały gorzkich słów, oszczerstw itp.

Pytamy więc o to, o co pytał Jezus: Co uczyni Mąż Boży (Jahwe) z takimi sługami? Zniszczy tych niegodziwców. Ich władza i wpływy zostaną odebrane i przekazane innym. Komu? Królewskiemu Synowi i Jego braciom, wypróbowanym, sprawdzonym i wiernym Wieku Ewangelii. Wtedy odrzucony Jezus „stanie się głównym kamieniem węgielnym” wielkiej Świątyni Bożej, którą jest Kościół dla błogosławienia ludzkości.

UCZTA WESELNA

Następną przypowieścią jest przypowieść o uczcie weselnej opisana w Ewangelii Mateusza 22:1-14. Przypowieść ta przedstawia powołanie Oblubienicy lub klasy Królestwa od czasów Jezusa aż do ukończenia i uwielbienia Kościoła.

Jahwe jest królem w tej przypowieści, który sprawił wesele swojemu Synowi. Wesele, które nie mogło się odbyć, dopóki syn króla (Jezus) nie przyszedł na świat i nie utorował drogi dla swoich naśladowców i dla Królestwa, którego ma być królem. Tak więc w odpowiednim czasie Bóg posłał swoje sługi, aby wezwali tych, którzy zostali zaproszeni na wesele. To jedno wezwanie rozeszło się w trzech częściach. Najpierw Jan Chrzciciel powiedział narodowi żydowskiemu, że Syn Króla jest pośród nich, aby pokutowali i przygotowali się na przyjęcie Go jako Mesjasza (Oblubieńca), ale niewielu posłuchało. Tak

więc inni słudzy (Jezus i Jego uczniowie) zostali wystąpi do poszczególnych osób z narodu żydowskiego, mówiąc, aby przyszli na ucztę weselną. Jednak pod wpływem uczonych w Piśmie i faryzeuszy, ludzie zlekceważyli to, wracając do swoich gospodarstw, swoich dóbr, do normalnych spraw codziennego życia. Niektórzy postąpili jeszcze gorzej – potraktowali sługi haniebnie i zabili ich. Nie tylko Jezus został zabity, ale Jego wierni uczniowie zostali źle potraktowani i zabici. Wtedy Jahwe rozgniewał się na Izraela i wysłał swoje armie (Tytusa i Rzym), zniszczył tych morderców i spalił ich miasto w 70 r. n.e. W międzyczasie Bóg powiedział do swoich sług, apostołów, a przez nich do innych: „Wesele jest gotowe, ale naród żydowski, który został zaproszony, jest niegodny tego zaszczytu. Idźcie więc na drogi (do narodów, pogan) i tylu, ilu znajdziecie (dobrych i złych), zapraszajcie na ucztę weselną”. Nie wszyscy, którzy odpowiedzieli na wezwanie, byli dobrzy (czyli święci). Apostoł wyjaśnia to w Liście do Koryntian mówiąc, że „niewiele jest między wami mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele wysokiego rodu” – 1 Kor. 1:26 (BW). Jakże to cudowne! Bez względu na to, jak pospolity, zdegradowany lub nikczemny z natury jest każdy, kto otrzyma łaskę Bożą, może być odpowiedni na wesele dzięki okryciu szatą weselną, sprawiedliwością Chrystusa.

Następnie powiedziano nam, że: „sala weselna zapełniła się gośćmi. A gdy wszedł król, aby przypatrzeć się gościom, ujrzał tam człowieka nie odzianego w szatę weselną” – Mat. 22:10-11 (BW). Jak możemy to zrozumieć? Każdy gość na żydowskim weselu otrzymywał szatę weselną przed wejściem do sali weselnej. Duch spłodził poświęconych Panu, którzy przywdziali szatę sprawiedliwości Chrystusowej. Tak więc ten, którego znaleziono bez szaty weselnej, przedstawia klasę, która zdjęła szatę (odrzucała okup) lub swoje przymierze ofiary. Od 1881 roku żyjemy właśnie w czasie tego przeglądu gości. Wszyscy, którzy akceptują teorie ewolucyjne lub jakiegokolwiek inne teorie bez okupu, zdjęli szatę weselną, odrzucając swoją ufność w okupową ofiarę Chrystusa. Tacy, jak powiedziano nam w przypowieści, zostaną wyrzuceni ze światła weselnej komnaty (teraźniejszej Prawdy) w ciemność zewnętrzną, w zamieszanie i dezorientację świata oraz nominalnego chrześcijaństwa. Będą oni wielce przygnębieni w czasie wielkiego ucisku, który według Pisma Świętego jest bliski (Dan. 12:1).

NASZA SZATA

Tak więc miejmy na sobie szatę, doceniając tym bardziej ofiarę Chrystusa, która jako jedyna czyni nas przyjemnymi. Wspomnianymi przypowieściami Jezus ukazał przywódców religijnych w prawdziwym, ale niezbyt korzystnym świetle przed ludem. Nadszedł czas, aby to oni odwrócili sytuację i zdyskredytowali Jezusa przed tłumami. Wymyślili więc pytania, które z pewnością miały na celu usidlić Jezusa w Jego mowie. Czytamy o tej wymianie zdań w Ewangelii Mateusza 21:15-40. Pierwsze pytanie, jakie wymyślili faryzeusze i herodianie, doprowadziłoby do Jego aresztowania lub uczyniłoby Go niepopularnym wśród tłumów. Mając to na uwadze, zapytali: „Powiedz nam przeto: Jak ci się zdaje? Czy należy płacić podatek cesarzowi, czy nie? A Jezus, poznawszy ich złośliwość, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę podatkową; a oni przynieśli mu denar. I rzecze im: Czyja to podobizna i czyj napis? Powiadają: Cesarza. Wtedy mówi do nich: Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu. A gdy to usłyszeli, zdziwili się, po czym opuścili go i odeszli” – Mat. 22:17-22 (BW). Mogłoby się wydawać, że Jezus uniknął ich pytania, ale odpowiedział na nie całkowicie. Była to cała prawda i przez te proste słowa jesteśmy pouczeni przez cały Wiek, aby nie być buntowniczymi, kłótliwymi lub szukającymi winnych, ale być wdzięcznymi, świętymi, szczęśliwymi, poddanymi „władzy, która jest”. Mamy uznać, że władze te są ustanowione przez Boga, a nie tylko przez ludzi. Dlatego, jeśli Rzym rządził, Rzym musiał być wspierany, a odpowiednią metodą było opodatkowanie. Następnie jesteśmy poinstruowani, aby oddać Panu Bogu swoją należność. Co jesteśmy winni Bogu? Jako Jego stworzenia jesteśmy Jego, więc wszystko, co mamy, jest Jego i powinno być używane w służbie naszemu Stwórcy i dla Jego chwały. Tym, którzy wiedzą, że Bóg zapewnił nam odkupienie przez Chrystusa, zalecane jest, aby „składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” – Rzym. 12:1 (BW).

Po faryzeuszach przyszła kolej na saduceuszy. Saduceusze byli agnostykami, praktycznie niewierzącymi. Nie wierząc w zmartwychwstanie, śmiało zadawali pytanie, na które ich zdaniem nie było odpowiedzi. Ta wymiana zdań jest zapisana w Ewangelii Mateusza 22:23-33. Saduceusze opowiedzieli swoją historię: siedmiu bra-

ci poślubiło tę samą kobietę i wszyscy umarli przed nią. Chcieli się dowiedzieć, czyją będzie żoną przy zmartwychwstaniu, ponieważ miała tylu mężów. Następnie z zadowoleniem czekali. Nasz Mistrz odpowiedział, że nie rozumieją zmartwychwstania, ponieważ nie wiedzą, czego naucza Pismo Święte i nie wiedzą nic o mocy Bożej. Następnie w kilku krótkich słowach Jezus wypowiedział się na temat mocy Bożej i zmartwychwstania, mówiąc im, że ci, którzy dostąpią zmartwychwstania, nie będą się już żenić ani za mąż wydawać, ale będą jak aniołowie (bez płci). Oznacza to, że po stopniowym podniesieniu z grzechu i śmierci zostaną przywróceni do doskonałości. Będą wtedy jak Adam, zanim Ewa została od niego oddzielona, mając wszystkie cechy doskonałej męskości. Dzięki tej odpowiedzi pytanie saduceuszy upadło, a ich ignorancja została ujawniona tłumom.

To prowadzi nas do trzeciego i ostatniego pytania zadanego przez uczonego w Piśmie, który słyszał, jak dobrze Jezus odpowiedział na poprzednie pytania. Jego pytanie zapisane w Ewangelii Mateusza 22:34-40 brzmiało: „Jakie jest największe przykazanie?”. W odpowiedzi na to pytanie Mistrz podzielił dziesięć przykazań na dwa:

1. Kochaj Boga ponad wszystko (nie bój się Boga, jak nauczają przywódcy religii).
2. Kochaj bliźniego swego.

Miłość była odpowiedzią! Żadna inna religia poza Biblią nie naucza takiego standardu. Standardu, który przyniósłby raj na całym świecie, gdyby te dwa przykazania były przestrzegane. Dzięki Bogu właśnie tego świat się nauczy i będzie to czynił, gdy dzieło Królestwa Mesjaszowego zostanie zakończone.

Teraz przyszła kolej na Jezusa, aby przejść do ofensywy w jednym ze swoich ostatnich publicznych czynów, w którym oskarżył faryzeuszy o siedem nieszczęść opisanych w Ewangelii Mateusza 23 rozdziale.

Biada faryzeuszom polegała na tym, że oni i Izrael (masy ludzi, na które wpływali) mieli przegapić wielkie błogosławieństwo. Główne miejsce w Królestwie Mesjasza obiecano było narodowi żydowskiemu. Cyfra 7 symbolizuje doskonałość, czyli kompletność, te siedem biad

może obrazować doskonały, czyli kompletny sąd, który przyszedł na naród żydowski. Wielki czas ucisku (spalenie plew), który zamknął Wiek Żydowski i był zaawansowanym obrazem, czyli prorocstwem ogólnoświatowego ucisku, który zamknie Wiek Ewangelii i przyniesie biady najpierw chrześcijaństwu i wielu faryzeuszom naszych czasów, a także ucisk na wszystkich złoczyńców w związku z obaleniem obecnych instytucji, aby zrobić miejsce dla ustanowienia Bożego Królestwa sprawiedliwości i Mesjańskiego panowania chwały.

Płacz Jezusa nad Jerozolimą mógł być jego ostatnim publicznym oświadczeniem, kiedy powiedział: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie mnie odtąd, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim” – Mat. 23:37-39 (BW). Tutaj Wiek Żydowski zakończył się (po 1845 latach wyłącznej łaski) wraz ze śmiercią Chrystusa, który płakał nad nimi. W tym czasie rozpoczął się nowy Wiek, Wiek Ewangelii, a przywileje Królestwa, zaofiarowane najpierw cielesnemu Izraelowi, zostały przeniesione na Izrael duchowy. Chociaż był to koniec publicznej służby Jezusa, miał On jeszcze wiele do powiedzenia, aby przygotować swoich apostołów do wielkiego dzieła Wieku Ewangelii, przed zakończeniem swojej ofiary i opuszczeniem ziemi. Po wyjściu ze świątyni wygłosił więc największe prorocstwo o czasie końca zamykającym Wiek Ewangelii. To prorocstwo znajdujące się w Ewangelii Mateusza 24 rozdziale ujawniło, że zanim Jego wierni będą mieli udział w chwale, gdy przyjdzie ponownie, muszą spodziewać się prób, cierpień i nienawiści od strony wszystkich ludzi ze względu na Niego, ale ci, którzy byli wierni aż do śmierci, otrzymają obiecaną koronę życia. Po tym wielkim proroctwie Pan podał 3 przypowieści opisane w Ewangelii Mateusza w 25 rozdziale:

1. przypowieść o mądrych i głupich pannach,
2. przypowieść o talentach,
3. przypowieść o owcach i kozłach.

Każda z tych przypowieści ma konkretne zastosowanie do drugiego przyjścia, ale każda uczy lekcji, które odnoszą się do chrześcijan przez

cały Wiek. Po tym długim dniu Jezus powrócił wieczorem do Betanii.

DWA DNI PRZED PASCHĄ

Jezus spokojnie spędził piąty dzień (zaledwie 2 dni przed Paschą), podczas gdy Judasz knuł zdradę (zob.: Mat. 26:14-16; Łuk. 22:3-6 i R-3363).

JEDEN DZIEŃ PRZED PASCHĄ

Szósty dzień (zaledwie 1 dzień przed Paschą) pastor Russell sugeruje, że Jezus spędził dzień na odosobnieniu w Betanii, podczas gdy Piotr i Jan zostali wysłani z misją przygotowania wieczery paschalnej (Mat. 26:17-19; Łuk. 22:7-13).

DZIEŃ PASCHY

Siódmego dnia (dnia Paschy) Jezus spotkał się ze swoimi uczniami w górnym pokoju po go-

dzinie 18:00, czyli 14 dnia miesiąca nisan. A jak Jezus spędził swój ostatni dzień od ostatniej wieczery do ukrzyżowania? Jan podsumowuje to tymi słowami: „umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca” – Jan 13:1 (BW). W czasie najcięższych prób Jezus poświęcił swoją uwagę innym, swoim uczniom i całkowicie ich umiłował, pozostawiając nam przykład, abyśmy naśladowali przykład tego, czym jest miłość, która nie ma teraz rządzić ani osądzać świata, ale kłaść życie za innych, szczególnie za braci, dzień po dniu, okazja po okazji.

Niech Pan błogosławi każdego z nas, gdy bierzemy udział w pamiątkowych emblematkach reprezentujących wielką ofiarę naszego Pana za nas i gdy wspominamy nasz wielki przywilej bycia ofiarowanymi wraz z Nim jako część ofiary za grzech ludzkości.

Artykuł opracowany na podstawie wykładu wygłoszonego on-line na konwencji w Ugandzie 20-21 kwietnia 2024.

br. Andrzej Łajbida

CO ŚWIĘTUJEMY?

Mamy jednego Ojca, jednego Nauczyciela, Pana Jezusa, i jedno zrozumienie Prawdy Słowa Bożego, zbudowane na obietnicach Pisma Świętego i kierownictwie ducha Świętego. Niech to zbliża nas do siebie i jednoczy nasze serca.

Zbliża się święto, które nasz drogi Pan Jezus nakazał obchodzić swoim uczniom. Ogólnie chrześcijaństwo świętuje Jego zmartwychwstanie. W Ukrainie jest zwyczaj, że ludzie witają się w tym czasie słowami: „Chrystus zmartwychwstał”, na co inni odpowiadają: „On rzeczywiście zmartwychwstał”. Nie nam oceniać, jak dalece ci, którzy wypowiadają te słowa, wierzą w nie, ale są to piękne słowa, które wyrażają radość wyznających Chrystusa.



DOKTRYNA

Natomiast my, Jego uczniowie, wiemy, co apostoł Paweł napisał w 1 Liście do Koryntian: „Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie” – 1 Kor. 11:26 (BW), nie zmartwychwstanie. Większość chrześcijan, którzy wspominają Jego śmierć przez przyjmowanie chleba i kielicha, czyni to w tym czasie, gdy nasz Pan zmarł na krzyżu. My natomiast wolimy przyjmować chleb i kielich wtedy, gdy czynił to nasz Pan ze swoimi uczniami, czyli poprzedniego wieczoru przed ukrzyżowaniem. Dlaczego? Z kilku powodów.

Po pierwsze, uczniowie, którzy zebrali się w ten wieczór, byli pierwszymi, którzy spożywali te symbole złamanego ciała i przelanej krwi Jezusa, ale nie ostatnimi. Wierzmy, że ta Pamiątka

będzie trwała, dopóki wszyscy ci, których Pan uważa za swoich uczniów, nie wypełnią przykazania swego Nauczyciela, które On dał przed swoją śmiercią. Pozostali uczniowie, których było wówczas około pięciuset, nie mogli być z Nauczycielem tego wieczoru, ponieważ Bóg nakazał Żydom obchodzić Paschę w obrębie domów, rodzin. Jezus mógł być tylko w jednym domu, więc zebrał się ze swoimi dwunastoma najbliższymi uczniami jako rodzina, jako dom. Przygotowali baranka dla tego domu, a gdy nadzedł wieczór, zasiedli do żydowskiej wieczerzy paschalnej.

Dlaczego Jezus świętował z uczniami, a nie ze swoją rodziną – matką i braćmi? Sam odpowiedział na to pytanie: „I wyciągnąwszy rękę ku uczniom swoim, rzekł: Oto matka moja i bracia moi! Albowiem ktokolwiek czyni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką” – Mat. 12:49-50 (BW). Chociaż każdy baranek paschalny reprezentował naszego Pana Jezusa, tylko On sam mógł ustanowić nowe symbole odnoszące się do Jego śmierci – symbolizujące ciało i krew – po zakończeniu wspólnego świętowania żydowskiej Paschy.

Po drugie, obchodzenie Pamiątki śmierci Pana w czasie, gdy czynił to Jezus wraz z uczniami, zawiera w sobie szczególny element uroczystości. Łamanie chleba i picie kielicha reprezentowało również szczególne próby, które czekały na Niego tej nocy i następnego dnia. Wspominamy więc nie tylko sam fakt śmierci naszego Nauczyciela i Pana, ale także cierpienia i męki, które On musiał znieść przed tym, jak mógł powiedzieć: „Wykonało się!”. Przypomnijmy sobie wspaniałe słowa napisane przez br. Russella w Tomie 6: „Zalecamy [...], aby każdy szedł do domu, unikając w miarę możliwości wszystkiego, co mogłoby zakłócić jego rozważania i społeczność, i aby każdy starał się o taką społeczność tak długo, jak to możliwe – nie tylko tej nocy, ale przez cały następny dzień, pamiętając o doświadczeniach Pana w Getsemane, Jego potrzebie współczucia i wsparcia oraz o tym, że każdy członek Jego Ciała może również mieć własne próby Getsemane i potrzebować pocieszenia i pomocy współuczniów. [...] Wspominajmy o próbach naszego drogiego Odkupiciela podczas następnego dnia, nie tylko po to, by pogłębić nasze współczucie wobec Niego, ale także po to, byśmy nie myśleli o ognistych pró-

bach, które mogą spotkać nas jako Jego naśladowców, jako o czymś obcym dla nas; i abyśmy mogli naśladować Go do końca i zawsze pamiętać Jego słowa przed śmiercią: »Wykonało się«, rozumiejąc, że oznaczały one dopełnienie Jego ofiary za grzech za nas, tak że przez Jego rany możemy mieć świadomość naszego uzdrowienia i świadomość, że On zawsze żyje, aby wstawiać się za nami i pomagać nam w każdej naszej potrzebie” (F-590; F-591).

Po trzecie, rozumiejąc głęboki sens Pamiątki, który omówimy później, wiemy, że chleb w szerszym znaczeniu reprezentuje ziemską naturę wszystkich wiernych naśladowców Jezusa, więc jego łamanie przez nas symbolizuje nasze łamanie siebie, nasze samozaparcie, a kielich symbolizuje nasze cierpienia jako członków Ciała Pańskiego. Nasze samozaparcie i cierpienia są podobne do samozaparcia i cierpień naszego Pana, którego śladami podążamy. Przypomnijmy sobie Jego słowa: „Jeśli kto chce pójść za mną [być moim uczniem, moim naśladowcą], niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną” – Mat. 16:24 (BW).

Przypomnijmy sobie znaczenie symboli obecnych podczas Pamiątki. Jest to dla nas ważne, aby mieć w umyśle pełny obraz.

(1) Kiedy nasz Pan wziął chleb i kielich z winem z winogron po żydowskiej wieczerzy, symbolizowały one Jego doskonałe ziemskie życie: chleb – Jego ciało („To jest moje ciało...”), a owoc winogrona – Jego krew („To jest krew moja...”) (Mat. 26:26-28, BW). Kiedy więc łamiemy przasny chleb, przede wszystkim przypominamy sobie, że nasz Jezus złamał swoje doskonałe ludzkie ciało – „To jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją” – 1 Kor. 11:24 (BW). Widzimy to w fakcie, że Jezus najpierw połamał chleb, zanim podał go swoim uczniom. Kiedy pijemy z kielicha, przypominamy sobie, że nasz Jezus przelał swoją krew – „Albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” – Mat. 26:28 (BW), „To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją” – 1 Kor. 11:25 (BW).

Studiując życie naszego Pana, widzimy, że łamanie Jego ciała trwało przez całe trzy i pół roku, od Jordanu do krzyża:

– On pokazywał charakter Swego Boga;

- reprezentował Prawdę, broniąc jej treści i ducha;
- wypełniał wszystkie wymagania doskonałego Prawa Bożego.

Czynił to wszystko w nieprzyjaznych warunkach, w odpowiedzi na liczne oskarżenia, które wymagały wielkiego samozaparcia i koncentracji na wypełnianiu woli Bożej. Dalej widzimy, że Jego picie kielicha i przelanie Jego krwi również trwało przez całe trzy i pół roku:

- był posłuszny Ojcu w najbardziej nieprzyjaznych warunkach, co kosztowało Go życie;
- cierpliwie znosił kpiny, szyderstwa, bicie i w końcu śmierć;
- znosił niedoskonałości swoich uczniów, którzy powinni Go rozumieć;
- spędzał czas na poście, w niedostatku i na pustyni;
- uzdrawiał chorych i ułomnych.

Takie jest więc pierwsze znaczenie symboli Pamiątki, chleba i owocu winogron.

(2) Jakie jest następne znaczenie? Następne znaczenie polega na spożyciu chleba i owocu winogrona.

Jezus wyraźnie powiedział: „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje” – 1 Kor. 11:24 (BW). Dlaczego w ogóle powinniśmy spożywać ciało naszego Pana? Posłuchajmy samego Jezusa, jak On wyjaśnił to Żydom: „Ja jestem chlebem żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomierali; tu natomiast jest chleb, który zstępuje z nieba, aby nie umarł ten, kto go spożywa. Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata” – Jan 6:48-51 (BW). Widzimy więc, że każdy, kto chce żyć wiecznie i nie umrzeć, musi spożywać ciało naszego Pana. Odnosi się to zarówno do obecnego Wieku, jak i do przyszłego. Nie można osiągnąć życia wiecznego bez spożywania ciała Jezusa. Wiele można byłoby powiedzieć, aby wyjaśnić na podstawie Pisma Świętego kwestię nadania i zastosowania okupu. Jest to temat znany każdemu z Was, ponieważ jest on podstawą do zrozumienia Bożego planu zbawienia ludzkości od śmierci i nie będziemy go tutaj omawiać. Powiedzmy tylko, że ciało Jezusa reprezentuje Jego życie, doskonałe życie. Aby mieć doskonałe życie, trzeba spożywać doskonałe życie, przyjmować je dla siebie. A doskonałe życie miał tylko On. Dlatego tylko On może dać życie. A jak może je dać, jeśli

oddał je jako cenę okupu? Ze względu na Jego wierność w oddaniu tego doskonałego życia na ziemi jako ofiary, Jezus Chrystus, jako Nowe Stworzenie, po zmartwychwstaniu zyskał sobie prawo do dysponowania tym doskonałym życiem. Oczywiście nie dla Siebie, ponieważ On otrzymał wyższe życie, duchowe, boską naturę. Ziemskie życie może On dać innym, aby i oni mogli mieć doskonałe ziemskie życie. Ponieważ On zasłużył na prawo do dysponowania nim, często nazywamy to doskonałe życie w rękach Jezusa Chrystusa Jego zasługą. Jeśli to doskonałe ludzkie życie jest potrzebne światu, by mógł mieć życie, to dlaczego my go potrzebujemy? Na tym polega istota spożywania zasługi Jezusa, Jego ciała. Potrzebujemy tego doskonałego życia Jezusa, aby w oczach Boga nasza ofiara była doskonała. Jezus użycza nam tego doskonałego ziemskiego życia na czas naszej ofiary, przypisuje je nam i przykrywa nasze cielesne wady wynikające z upadku Adama. Przypisanie nam życia Jezusa przywraca nas w oczach Boga do stanu, w jakim znajdował się Adam przed upadkiem i do jakiego cała ludzkość dojdzie pod koniec Tysiąclecia. Wszystko to otrzymujemy przez wiarę. Tak więc dopóki nasza ofiara nie zostanie zakończona, potrzebujemy tego życia nieustannie, co pokazujemy w jedzeniu chleba podczas Pamiątki.

A dlaczego potrzebny był ten drugi symbol? Dlaczego konieczne było przedstawienie życia Jezusa w dwóch symbolach – chleba i owocu winogrona, ciała i krwi – skoro tylko baranek reprezentował Jezusa podczas żydowskiej wieczerzy? Jezus odpowiada na to pytanie w Ewangelii Jana: „jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie” – Jan 6:53 (BW). Mieć życie w sobie oznacza mieć życie niezależne od zewnętrznych wpływów. Jest to właściwość boskiej natury. Takie życie ma Ojciec, takie życie otrzymał Syn, i takie życie Ojciec oferuje wiernym naśladowcom Jezusa pod warunkiem, że będą spożywać ciało i pić krew Syna Człowieczego. Widzimy, że naśladowcy Jezusa muszą spożywać jedno i drugie. O spożywaniu ciała już krótko wspomnieliśmy. Jednak w jakim celu pić krew Syna Człowieczego? Ponieważ we krwi jest życie, widzimy, że obie te rzeczy – ciało i krew – odzwierciedlają życie. Są one bardzo podobne, to znaczy, że zarówno spożywanie ciała, jak i spożywanie krwi symbolizuje spożywanie, przyswajanie sobie zasługi Jezusa.

A jaka jest różnica? Przyswojenie zasługi Jezusa, reprezentowane przez krew, pokazuje nam rzeczy z punktu widzenia ofiary. Jest to bardzo ważne, ponieważ wiemy, że oddanie życia jako ofiary, na śmierć, ma miejsce tylko w Wieku Ewangelii.

Przeczytajmy, co na ten temat pisał br. Russell: „Krew symbolizowana przez wino wyobraża śmierć; »krew jest życiem« wszystkiego, a kiedy jest »przelana« lub zabrana, oznacza śmierć istoty. W ten sposób przelana krew Chrystusa oznacza śmierć Chrystusa – życie oddane za grzechy świata. Podczas figuralnej Paschy spożywano Baranka, ale nie spożywano krwi. Żadnemu Izraelicie nie wolno było spożywać krwi. Był to symbol tego, że wszyscy powinni jeść ciało Syna Człowieczego, ale nie wszyscy powinni pić, czyli czerpać z Jego śmierci. Ci, którym nasz Pan dał wino jako symbol Jego krwi, zostali zaproszeni, by uczestniczyć w Jego śmierci i mieć w niej udział, co było słuszne, ponieważ mieli być członkami Jego Ciała. Nie tylko On, Głowa, musiał skosztować śmierci za każdego człowieka, ale my, Jego Ciało, mieliśmy »stać się podobni do Niego w Jego śmierci« (Filip. 3:10, BW) i »umrzeć z Chrystusem« (Rzym. 6:8, BW). »Kielich« jest więc symbolem śmierci. Uczestnicząc w nim (świadomie), oddajemy nasze życie, aż do śmierci, w służbie naszemu Panu i Odkupicielowi. To, czy ktoś zostanie uznany za godnego restytucji i życia wiecznego, zależy od tego, czy będzie spożywał (przyjmował i przyswajał sobie) Jego ciało; ale to, czy my zostaniemy uznani za godnych do przyjęcia jako członkowie Jego Ciała, Jego Ob-lubienica i współdziedzice, zależy od tego, czy po spożyciu Jego ciała w obecnym Wieku przez wiarę, wypijemy Jego »kielich«, poświęcając się całkowicie Jego służbie aż do śmierci.

Jeżeli tak jest, to jakże pasuje do tego fakt, że wino było podane po spożyciu chleba i tylko tym, którzy go spożyli. To uczy, w zgodzie z całym Pismem Świętym, że tylko ci, którzy zostali usprawiedliwieni od wszelkiego grzechu przez wiarę w zasługę i ofiarę Baranka Bożego (i nikt inny) są zaproszeni do ukrzyżowania swojej (usprawiedliwionej) ludzkiej natury i uczestniczenia w cierpieniach Chrystusa w tym Wiek i w Jego chwale, która będzie w Wiek Tysiąclecia oraz w wieczności po nim. Tylko ci, którzy spożywają Jego ciało (przyswajają sobie Jego zasługi – usprawiedliwienie) i piją Jego krew (uczestniczą z Nim w Jego ofierze, ofiarując swoją uspra-

wiedliwioną ludzką naturę na Jego służbę), żyją w Nim jako członkowie jednego »Ciała Chrystusowego«, jako członkowie »prawdziwego krzewu winnego« (Jan 15:5-6). Tylko tacy (werset 53) mogą mieć żywot sam w sobie – to znaczy życie niezależne od wszelkich warunków, nieśmiertelność” (R-1013B).

Powtórzmy jeszcze raz myśl wypowiedzianą przez naszego brata: spożywanie Jego ciała oznacza przyswajanie sobie Jego zasługi – usprawiedliwienia – a picie Jego krwi oznacza uczestniczenie z Nim w Jego ofierze, składanie naszej usprawiedliwionej ludzkiej natury w ofierze. Teraz rozumiemy, dlaczego Pan użył dwóch symboli. Spożywanie jednego symbolu pokazuje nasze usprawiedliwienie, a spożywanie drugiego symbolu pokazuje ofiarę naszego usprawiedliwionego życia. Kielich zawierający owoc winogrona symbolizuje cierpienie towarzyszące ofierze.

(3) Przejdźmy do trzeciego znaczenia symboli. Jest ono jeszcze głębsze i pokazuje istotę naszego poświęcenia. Przypomnijmy sobie dobrze znane słowa z 1 Listu do Koryntian: „Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością Ciała Chrystusowego? Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba” – 1 Kor. 10:16-17 (BW).

Zacznijmy od chleba. Niektórzy uważają, że słowa „wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba” znaczą, że wszyscy spożywamy zasługę naszego Pana, Jego doskonałe życie. Spójrzmy jednak, apostoł nie mówi nic o jedzeniu chleba; mówi o łamaniu chleba. „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało”. Kiedy mówiliśmy o pierwszym znaczeniu Pamiątki, stwierdziliśmy, że łamanie chleba przypomina nam, że nasz Pan Jezus złamał swoje doskonałe ludzkie ciało. Natomiast tutaj apostoł mówi, że „jeden chleb [...] jest nas wielu”. Oczywiście jest, że apostoł nie mówi o Jezusie, ponieważ Jezus złamał swoje ciało i pokazał to symbolicznie podczas pamiątkowej wieczerzy. „Jest nas wielu”. Kto to jest „nas”? Ci, którzy są „jednym chlebem”, „jednym Ciałem”. Czyim Ciałem? Ciałem Chrystusa, którego Głową jest Jezus. My, naśladowcy Jezusa, razem tworzymy jedno Ciało, ukazane w jednym chlebie. I musimy łamać ten chleb. Nie łamiemy Pana, nie łamiemy nawet jedni drugich.

Niektórzy bracia starsi popełniają błąd, kiedy podczas wieczerzy łamią chleb na dwie lub nawet więcej małych części, a następnie dają każdemu złamany kawałek. Czy nie biorą na siebie zbyt dużej odpowiedzialności? Czy mamy prawo łamać jedni drugim? Nie, nie mamy. Każdy musi łamać samego siebie, pokazując to przez złamanie chleba. Kiedy nasz Pan łamał chleb podczas pamiątkowej wieczerzy, czynił to, ponieważ chleb ten reprezentował Jego ciało. A tutaj, w głębszym sensie, chleb reprezentuje cały Kościół.

Pojawia się jednak inne pytanie. Ciałem Chrystusa, Kościołem, jest Nowe Stworzenie. Czy możliwe jest łamanie siebie jako Nowego Stworzenia? Nie. To Nowe Stworzenie może złamać swoje własne ciało. Tak więc chleb reprezentuje ziemskie ciało całego wiernego Kościoła i każdy poświęcony, łamiąc chleb, symbolicznie pokazuje, że łamie samego siebie.

„Każdy poświęcony, łamiąc chleb, symbolicznie pokazuje, że łamie samego siebie.”

Na tym kończy się głębsze znaczenie chleba. Nie odnosi się ono do spożywania chleba, ponieważ apostoł powiedział, że to głębsze znaczenie odnosi się tylko do łamania: „Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością Ciała Chrystusowego?” (BG). Na poparcie tego zacytujmy kilka słów z artykułu, który badaliśmy w naszym zgromadzeniu przed Pamiątką: „Nasz Pan jest prawdziwym Chlebem, prawdziwym bochenkiem, który przyszedł z nieba, a my jesteśmy zaproszeni do bycia częścią tego Jednego Chleba, który ostatecznie będzie Chlebem Życia dla świata podczas Wieku Tysiąclecia. Nie tylko spożywamy Chrystusa, ale przyjęci przez Niego na podstawie planu Ojca, stajemy się wraz z naszym Panem członkami większego Chleba, licznego Chrystusa. Dlatego święty Paweł wyjaśnia, że kiedy wspólnie łamiemy ten Chleb jako Pamiątkę, nie tylko symbolicznie zwracamy uwagę na złamane Ciało naszego Pana, ale w jeszcze większym sensie symbolicznie zwracamy uwagę na łamanie Kościoła i na nasze własne łamanie, nasze umieranie jako członków tego Kościoła” (R-4590).

Porozmawiajmy teraz o kielichu w jego głębszym znaczeniu. Najpierw zacytujmy słowa z artykułu wspomnianego powyżej: „Kielich z owocem winorośli oznacza dla nas ofiarowane życie naszego

Pana. Oprócz tego przypomina nam, że stając się Jego uczniami, przyjęliśmy zaproszenie do udziału w Jego kielichu. Dla nas oznacza to wierność jako przedstawicieli Pana w samoofierze aż do śmierci. »Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy [za który dziękujemy jako za największą możliwą łaskę Bożą nam udzieloną], czyż nie jest społecznością [wspólnotą, współudziałem] krwi Chrystusowej?» (BG). Czy nie wyobraża on ofiary naszego Pana i naszego udziału z Nim w Jego ofierze, opartych na zaproszeniu i w zgodzie z wcześniej ustalonym planem Ojca, w którym przewidział On nas z Jezusem jeszcze przed założeniem świata? Patrząc z tej strony, możemy dostrzec, jaki głęboki sens jest związany z tym Kielichem społeczności! Jakiż przegląd serca musi towarzyszyć jego przyjęciu! Oczywiście jest, że ten Kielich społeczności reprezentuje nie tylko porzucenie grzechu, nie tylko wiarę w Jezusa, nie tylko dawanie pierwszeństwa dobru nad złem, ale przede wszystkim ofiarowanie przez wierzących swojego ciała jako żywej ofiary dla Boga. Taka ofiara jest uważana za świętą przez przypisanie zasługi Jezusa, po czym Bóg ją przyjmuje i daje temu, kto ofiaruje siebie, spłodzenie do nowej natury jako Nowemu Stworzeniu” (R-4590).

Więc kielich, jak pisze brat, w głębszym znaczeniu wyobraża „ofiarowanie ciała przez wierzących jako żywą ofiarę Bogu”.

Jaka jest szczególna cecha tego kielicha w jego głębszym znaczeniu? Przeczytajmy artykuł: „Wierzimy, że jest różnica, potwierdzona przez Pismo Święte, między chlebem, który symbolizuje ciało Pana, a winem, które symbolizuje Jego krew. Kościół, aby mógł zostać przyjęty przez Pana jako członkowie Jego chwalebnego Ciała, musi brać udział w obu tych rzeczach. Chleb, jak wyjaśnia apostoł, wyobraża nie tylko naszego Pana jako Chleb Żywota, którego potrzebujemy, ale także nas, jako Jego członków, by być łamanymi tak, jak nasz Pan był łamany. Podobnie wino symbolizuje nie tylko krew naszego Pana, ale także krew Kościoła: jesteśmy uczestnikami z Nim w Jego ofiarniczych cierpieniach (1 Kor. 10:16-17)” (R-5342).

Co to znaczy? Oznacza to, że w pierwszym znaczeniu owoc krzewu winnego, wino, reprezentuje krew, życie naszego Pana Jezusa: „To jest krew moja”. W głębszym znaczeniu, jak wyjaśnia to apostoł Paweł, owoc krzewu winnego, wino, reprezentuje krew, życie Jego naśladowców.

Oczywiście chodzi tu o życie usprawiedliwione. Każdy z nas, pijąc z kielicha, pokazuje, że oddaje własne życie, ponieważ nasze życie jest pokazane w tym kielichu. Dlaczego błogosławimy ten kielich? Dlaczego za niego dziękujemy? Ponieważ daje nam wielkie błogosławieństwo – świadczy o naszym przywileju cierpienia z naszym Panem jako częścią Jego ofiary, jako członkami Jego Ciała. Jakże jesteśmy wdzięczni, że Pan dał apostołowi tak głębokie zrozumienie tych rzeczy.

Brat Russell pisze, że podczas Pamiątki przypominamy sobie jeszcze dwie rzeczy, które wynikają z jej treści. Cytujemy z wyżej wspomnianego artykułu: „Obchodzimy mające nastąpić wkrótce wielkie wyzwolenie, które będzie miało miejsce po skończeniu się obecnego świata nocy. Wyzwolenie to nastąpi najpierw dla Kościoła – »Maluczkiego Stada« i »Wielkiego Grona«, czyli pozafiguralnego Królewskiego Kapłaństwa i zastępów pokolenia Lewiego. Będzie to miało miejsce w poranek tysiącletniego dnia, w poranek zmartwychwstania” (R-4590).

„Upamiętniamy również wielką »ucznię z rzeczy tłustych«, która nastąpi po wyzwoleniu Kościoła, gdy połączy się on ze swoim Panem w Jego duchowym Królestwie i razem będą stanowić onego wielkiego Proroka, Kapłana, Sędziego, Po-

średnika i Króla nad wszystką ziemią, by podnosić z upadku wszystkie ludy ziemi przez zasługi drogocennej krwi, która sprawia, że ci, którzy obecnie biorą udział w ofierze Pana, będą też mogli dostąpić uczestnictwa w Jego chwale” (R-4590).

Powtórzmy to ostatnie zdanie br. Russella: „Te różne punkty muszą być odseparowane w pamięci i różnić się jeden od drugiego, jeśli chcemy otrzymać największe błogosławieństwo z tej Pamiątki”. Zauważmy, jak głębokie i wszechstronne jest obchodzenie tej Pamiątki. Jest to naprawdę jedna z tajemnic ukrytych nie tylko przed światem, ale także przed wszystkimi wyznawcami chrześcijaństwa poza prawdziwym Kościołem. Temat Pamiątki jest bardzo błogosławionym tematem, każdego roku wracamy do niego i widzimy, że staje się on coraz wyraźniejszy w naszych umysłach. Niech te rozważania pomogą nam otrzymać wielkie błogosławieństwo ze wspomnienia tego najbardziej dramatycznego wydarzenia w historii Wszechświata – największego przejawu Miłości.

Amen

Artykuł opracowany na podstawie wykładu wygłoszonego on-line na konwencji w Ugandzie 20-21 kwietnia 2024.

br. Frank Shallieu

EWANGELIA ŚWIĘTEGO JANA

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez brata Franka Shallieu w latach 1986-1987.

„Odpowiedział mu Jezus: Ja jawnie mówiłem światu; ja zawsze uczyłem w synagodze i w świątyni, gdzie się wszyscy Żydzi schodzą, a potajemnie nic nie mówiłem. Dlaczego mnie



KOMENTARZ BIBLIJNY

pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali, co im mówiłem; oto oni wiedzą, co Ja mówiłem” – Jan 18:20-21.

Pomimo pytania o uczniów (werset 19), arcykapłan szczególnie koncentrował swoją uwagę na Jezusie, którego on i pozostali próbowali coraz bardziej wpędzić w kłopoty. Odpowiedź Jezusa (wersety 20 i 21) wydaje się sugerować, że naj-

wyższy kapłan postrzegał Go tak, jak systemy nominalne widzą nas. Jesteśmy odrzucani jako związani z kultem, i to raczej z tajemniczym kultem. Systemy nominalne mówią: „Ta sekta ma dziwne poglądy. Oni nie głosują, nie idą na wojnę itp.”. Nasuwa się więc myśl, że jesteśmy nikczemną grupą. To samo dotyczyło Jezusa. Arcykapłan sugerował, że Jego poglądy i uczucia, które żywił, miały charakter rewolucyjny – że Jego uczniowie mogliby potencjalnie być żołnierzami Jego tajemniczego Królestwa. Insynuacja polegała na tym, że Jezus coś ukrywał, ale w efekcie On odpowiedział: „Ja nie mam nic do ukrycia. To, czego nauczałem, było nauczane otwarcie. Każdy powinien znać moje poglądy. Nie mam tajemnych doktryn”.

„A gdy On to powiedział, jeden ze sług, który tam stał wymierzył Jezusowi policzek, mówiąc: Tak odpowiadasz arcykapłanowi?” – Jan 18:22.

Odpowiedź Jezusa (wersety 20 i 21) została uznana przez arcykapłana za obrazę. Nieważne, jak delikatna byłaby odpowiedź, ona i tak zostałaby odrzucona przez arcykapłana. Stąd jeden ze sług uderzył Jezusa. Jezus nie chciał wyjaśniać, w co wierzył, kim byli Jego uczniowie, ani jaka była Jego doktryna. Jednym z powodów mogło być to, że nie chciał zbyt długo opóźniać spraw, wiedząc, że musiał umrzeć o określonej godzinie i że jeszcze pozostawały pewne doświadczenia, które miał przejść.

„Odrzekł mu Jezus: Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, że źle, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?” – Jan 18:23.

Jezus udzielił sprytniej odpowiedzi. Zadając pytanie i odwracając kolejność odpowiedzi, postawił swoich przeciwników na stanowisku obronnym. Często używał tej techniki. Wcześniej powiedział: „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mat. 5:39). Najwyraźniej Jezus chciał, aby arcykapłani przedstawili zarzut prawny na aresztowanie Go i przeprowadzanie procesu. Jego odpowiedzi zmusiły arcykapłana do przedstawienia świadków. Innymi słowy, Jezus chciał, aby arcykapłani postawili zarzut, który byłby bardziej uznawany przez Piłata. Znajac szczegóły Pism dotyczących konieczności Jego śmierci przez ukrzyżowanie, Jezus chciał umrzeć z ręki Rzymian (śmierć przez ukrzyżowanie). Dозwalając na ich myślenie w takich kategoriach, Jezus wiedział, że będą oni lepiej przygotowani

do postawienia zarzutu, po późniejszym udaniu się do Piłata. Widząc, że ich odpowiedzi nic nie dały, postawili zarzut, którym miała być zdrada. Później obłudnie powiedzieli: „Nie mamy króla, tylko cesarza” (Jan 19:15). W ten sposób Jezus wywarł nacisk na arcykapłanów do opracowania zarzutu, który byłby nieodwołalny, gdyż wiedział, że to był czas Jego śmierci. Nie chciał ani opóźnić, ani przyspieszyć sprawy – godzina 15:00 miała być godziną Jego śmierci. Proces sądowy musiał być zakończony wcześniej rano, aby mógł zostać przyprowadzony do Piłata i w tym czasie miały być przedstawione Mu zarzuty. Jezus miał umrzeć następnego dnia według pogańskiej rachuby czasu i tego samego dnia według żydowskiej rachuby. Odpowiedź Jezusa w wersecie 23 była zgodna z proroczym zapisem, odnośnie do prowadzenia Go na śmierć jako jagnię na zabicie. Był cichy, szczególnie podczas zeznań przed Piłatem; wydał dobre świadectwo swoim zeznaniem i nie bronił się publicznie. (Prywatnie powiedział jednak Piłatowi: „Mówisz prawdę. Moje królestwo nie jest z tego świata”). Zauważcie, że chociaż Jezus się tutaj nie bronił, próbował wyjaśnić oskarżenie. Jeśli znajdowalibyśmy się w podobnych okolicznościach, powinniśmy uczynić to samo. Możemy po prostu zapytać: „Jaki jest zarzut?”. Jednym z powodów prośby o wyjaśnienie byłaby troska o dobro słuchaczy, którzy mogliby wtedy dostrzec zmyślony charakter zarzutu. Na przykład, równie dobrze mógłby tam być w pokoju Nikodem. Dlatego Jezus mówił, ale nie próbował Sam się bronić. Chciał tylko wyjaśnić zarzut.

„I odesłał go Annasz związanego do arcykapłana Kaifasza” – Jan 18:24.

Propozycja Kajfasza została uznana za decydującą, ponieważ to on udzielił rady: „Lepiej jest dla nas, aby jeden człowiek umarł, zamiast utraty całego narodu” (parafraza Jan 11:50).

„A Szymon Piotr stał i grzał się. Rzekli mu więc: Czy i ty nie jesteś z uczniów jego? A on się zaparł, mówiąc: Nie jestem. Rzekł mu jeden ze sług arcykapłana, krewny sługi, któremu Piotr odciął ucho: Czyż nie widziałem cię z nim w ogrodzie? Lecz Piotr znowu się zaparł i zaraz kur zapiał” – Jan 18:25-27.

Jezus przewidział, że Piotr trzykrotnie się Go zaprze, zanim „kur zapieje”. Chociaż pianie koguta wyznaczało nocną straż, mógł być tam również

symulowany dźwięk. Tradycja mówi, że po okresie pokuty apostoł Piotr budził się każdego ranka o tej godzinie i dziękował Bogu za przyjęcie jego pokuty. W każdym razie zaparcia się Piotra z pewnością odcisnęły w jego umyśle trwałe blizny. Jego pokuta przyniosła korzyści nie tylko jemu, ale wszystkim innym chrześcijanom. W wyniku jego skruchy i wzrostu duchowego jego listy zyskały na znaczeniu. Prawdopodobnie apostoł Piotr nie pamiętał słów przepowiedni Jezusa, dopóki Pan nie zwrócił swego wzroku na niego. To spojrzenie musiało głęboko przeniknąć jego duszę, gdyż dało się w nim ujrzeć miłość, współczucie i surowość. Ponadto twarz Jezusa musiała być wtedy posiniaczona. Mógłby przejść obok, nie patrząc na Piotra, ale pomimo nacisków, On poświęcił czas, aby okazać troskę o Piotra, jak i swoją matkę.

„Prowadzili więc Jezusa do Kaifasza na zamek; a było rano; ale sami nie weszli na zamek, aby się nie skalać, by móc spożyć wieczerzę paschalną” – Jan 18:28.

„Sala sądowa”, która znajdowała się przy Via Dolorosa, była częścią domu Piłata, czyli miejsca jego zamieszkania. Leżała na niższym poziomie budynku, na zewnątrz. Na niektórych obrazach widać, jak Piłat przechyla się ponad balustradą, aby powiedzieć: „Nie znajduję winy w tym człowieku” i „Oto człowiek”. Prawdopodobnie to był ten przypadek, ale Żydzi postawili Jezusowi zarzuty na dole. Piłat przebywał na obu poziomach w zależności od tego, co robił. Na niższym poziomie wysłuchiwał zarzutów, na wyższym poziomie ogłaszał wyroki. „Było wcześniej” – godzina 6 rano. Tak wcześniej Jezus został przyprowadzony od Kajfasza na salę sądową. Żydzi nie weszli do sali sądowej, ale musieli komunikować się z Piłatem. To była otwarta przestrzeń, ale nie weszli do sali, żeby nie skalać się przed świętem Paschy. Pascha opisana w Ewangelii Jana jest czwartą Paschą obchodzoną przez Jezusa. Tylko Ewangelia Jana wymienia te cztery Paschy, co dowodzi, że misja Jezusa trwała trzy i pół roku. Obliczenie jest następujące:

- 6 miesięcy od października do Paschy nr 1 = 1/2 roku,
- 12 miesięcy do Paschy nr 2 = 1 rok,
- 12 miesięcy do Paschy nr 3 = 1 rok,
- 12 miesięcy do Paschy nr 4 = 1 rok,
- razem 3 i 1/2 roku.

„Wtedy wyszedł do nich Piłat i rzekł: Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi? Od-

powiedzieli mu, mówiąc: Gdyby ten nie był złoczyńcą, nie wydalibyśmy go tobie. I rzekł im Piłat: Weźcie go i osądźcie go według waszego zakonu. Rzekli mu Żydzi: Nam nie wolno nikogo zabijać” – Jan 18:29-31.

Piłat od razu chciał usunąć tę sprawę, ponieważ widział, że Żydzi faktycznie nie mieli prawdziwego zarzutu. Powiedzenie, że Jezus był złoczyńcą, przy braku sprecyzowanego zarzutu, nie było przekonującym dla Piłata. Żydzi spodziewali się, że Piłat uwierzy w „złe postępowanie Jezusa”. Dlatego powiedzieli Piłatowi: „Nam nie wolno [zgodnie z prawem rzymskim] nikogo zabijać”. Kapłani chcieli mieć czyste ręce w związku ze śmiercią Jezusa, ponieważ był popularny. W tym okresie Paschy tłumy wołały: „Hosanna Synowi Dawidowemu!”, dlatego kapłani musieli postępować spokojnie. Jeśli chodzi o winę kapłaństwa, fałszywi świadkowie zostali przyprowadzeni przed władzę religijną, lecz nie przed władzę cywilną. Dostarczono dwóch fałszywych świadków dla uzyskania religijnego oskarżenia (zgodnie z prawem żydowskim, aby skazać człowieka na śmierć, potrzebni byli dwaj świadkowie). Kiedy więc uzyskano pozwolenie na skazanie, sprawa została przekazana Piłatowi i podjęto inną strategię, aby przekonać niechętnie nastawienie władzy cywilnej. Werset z Ewangelii Jana 11:48 świadczy o popularności Jezusa, która coraz bardziej wzrastała. „Jeśli go tak zostawimy, wszyscy uwierzą w niego; wtedy przyjdą Rzymianie i zabiorą naszą świątynię i nasz naród”. Kajfasz jest obrazem na papieża, jako rzecznika Kościoła rzymskokatolickiego. Zgodnie ze znaczeniem pozafigury, stwierdzenie tego, że jest korzystne, aby „jeden człowiek” (członkowie stóp) umarł, mogło nie być wypowiedziane publicznie do całego ludu, ale mogło być powiedziane tylko do przywódców religijnych. Taka możliwość jest pokazana w solidarnej zмовie Salomei z Herodiasą, odnośnie do ścięcia głowy Jana Chrzciciela.

„Aby się wypełniło słowo Jezusa, które wypowiedział, zaznaczając jaką śmiercią miał umrzeć” – Jan 18:32.

Ta śmierć była ukrzyżowaniem, o czym świadczy Ewangelia Jana 12:32-33 itd. „A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę. A to powiedział, by zaznaczyć jaką śmiercią umrze”. Kiedy Piłat zobaczył, że nie może tak łatwo odrzucić sprawy, wezwał Jezusa na przesłuchanie.

„Wtedy znowu wszedł Piłat do zamku i zawołał Jezusa, mówiąc do niego: Czy Ty jesteś królem żydowskim?” – Jan 18:33.

Piłat wezwał Jezusa na salę sądową. To przesłuchanie Jezusa przez Piłata było stosunkowo prywatne. Piłat musiał być świadomy, że Jezus nazywany jest Mesjaszem i królem, gdyż jego obowiązkiem było wiedzieć, co się dzieje. Jako namiestnik działający z upoważnienia Cesarstwa Rzymskiego musiał mieć oczy i uszy otwarte na wszystkie wydarzenia w całym podległym mu terytorium. Wiedział, że Jezus mówił o nadchodzącym Królestwie i o sobie jako Mesjaszu (lub królu/cesarzu) według rozumienia tej sprawy przez Rzymian.

„Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz, czy inni powiedzieli ci o mnie?” – Jan 18:34.

Jezus zapytał Piłata, dlaczego zadał pytanie „Czy Ty jesteś królem żydowskim?”. Innymi słowy, Jezus powiedział: „Czy inni skłonili cię do zadania tego pytania, czy sam od siebie stawiasz to pytanie?”. Zwróćmy uwagę na odpowiedź Piłata w następnym wersecie.

„Odpowiedział Piłat: Czy ja jestem Żydem? Narod twój i arcykapłani wydali mi ciebie; co uczyniłeś?” – Jan 18:35.

Piłat musiał uzyskać informacje, aby prowadzić rejestr wydarzeń dla swych przełożonych na wszelki wypadek, gdyby coś się stało. Zobaczył, że arcykapłani mieli na uwadze swoje interesy. Chciał uchylić się od odpowiedzialności i nie wplątywać się w sprawę, ale nie było to możliwe. Dlatego jako sędzia Piłat potrzebował więcej informacji. Gdyby później został zapytany i odpowiedział: „Nie wiem”, cesarz nie byłby zadowolony. Jezus nie odpowiedział na pierwotne pytanie (werset 33), ale odpowiedział, Sam zadając pytanie (werset 34). Kiedy Piłat odpowiedział (werset 35), Jezus udzielił innej odpowiedzi (werset 36) i ostatecznie odpowiedział na pierwotne pytanie (werset 37). Chodzi o to, że Jezus odpowiedział później i według własnego uznania (wersety 33 i 34). Jednym z powodów, dla których Piłat wypytывał Jezusa, było sprawdzenie Jego szczerości.

Pytanie: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?” mogło być zadane z dwóch przyczyn:

(1) Piłat chciał uzyskać osobistą informację.

(2) Piłat potrzebował informacji do prowadzenia urzędowej dokumentacji, gdyby z raportem musiał udać się do cesarza.

Motywacją była ta druga przyczyna. Kadencja Piłata zależała od tego, jak dobrze wywiązywał się ze swoich obowiązków, więc potrzebował informacji. Składając raport, musiał zdawać sobie sprawę z każdego zagrożenia dla Rzymu. Oczywiście Jezus wiedział, co było w sercu Piłata, ale pytanie przyniosło korzystny efekt; mianowicie, przesłuchanie zwróciło uwagę na prawdziwy problem. Na przykład, jeśli ktoś jest nieszczerzy i na ten fakt została mu zwrócona uwaga, cel został spełniony. Piłat jednak miał poczucie prawości i sprawiedliwości, dlatego też nie chciał uśmiercić Jezusa. Widząc zazdrość arcykapłanów, wiedział, że zarzuty przeciwko Jezusowi były zbyt wyolbrzymione i niezasługujące na śmierć. Piłat nie był też osobiście zainteresowany nauczaniem Jezusa. Próbował dowiedzieć się, czy Jezus tak naprawdę uważał się za króla żydowskiego. On nie chciał wiedzieć, czy Jezus był królem, ale czy Jezus myślał, że jest królem. Piłat mógł również mieć na uwadze to, co zdaje się, że Jezus mówił: „Jeśli to jest prawdą, że ty rzekomo masz być królem Żydów i jeśli twoi wyznawcy wierzą, że jesteś królem Żydów, to może stanowić zagrożenie dla Rzymu”. Odpowiedź Jezusa w wersecie 36 rozwiała wszelkie takie podejrzenia.

„Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd” – Jan 18:36.

Innymi słowy: „Mam ludzi, którzy bardzo chętnie byliby gotowi oddać swoje życie na śmierć, ale moje Królestwo nie jest z tego świata, więc nie musisz się martwić odnośnie do tego. Moi wyznawcy broniliby mnie, gdybym tylko wypowiedział słowo. Teraz moje Królestwo nie jest stąd”. To stwierdzenie zaskoczyło Piłata. „Jesteś Królem Żydów, ale twoje Królestwo nie jest z tego świata?”. Dla Piłata i dla większości Żydów te słowa Jezusa były niedorzeczne i niezrozumiałe.

„Rzekł mu tedy Piłat: A więc jesteś królem? Odpowiedział mu Jezus: Sam mówisz, że jestem królem. Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego” – Jan 18:37.

„Czy jesteś więc Królem?”. Piłatowi trudno było to zrozumieć. „Jesteś Królem, ale twoje Królestwo będzie w przyszłości?”. Jezus przyznał: „To, co mówisz, jest prawdą. Jestem Królem. Z tego powodu urodziłem się i świadczę o tym”. Następna wypowiedź Piłata jest interesująca.

„Rzekł do niego Piłat: Co to jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł znowu do Żydów i powiedział do nich: Ja w nim żadnej winy nie znajduję” – Jan 18:38.

Piłat nie miał skłonności religijnych, nawet prawdopodobnie w stosunku do rzymskich bogów. Nie był zainteresowany żadną filozofią i nie uważał, aby prawdę należało udowadniać w ten czy inny sposób. Jego pytanie „Co to jest prawda?” w rzeczywistości oznaczało: „Koniec sprawy”. Rozmowa została w tym momencie przerwana. Piłat nie miał filozoficznych poglądów. Najwyraźniej niektóre wcześniejsze doświadczenia negatywnie nastawiły go do religii. Odpowiedź na pytanie „Czym jest prawda?” od dawna była poszukiwana w ludzkiej historii. Wielu zniechęciło się w poszukiwaniu prawdy. Ponadto pytanie: „Czym jest prawda?” wskazuje, że prawda jest związana z wierzącymi. Pomimo różnych punktów widzenia, Piłat zrobił to, co czuł, że było słuszne i sprawiedliwe. Odwróciwszy się, powiedział do Żydów: „Ja w nim żadnej winy nie znajduję”. Jego koncepcja prawdy polegała na dokonywaniu sprawiedliwych osądów. Poza tym – to znaczy odnośnie do Jego poglądów filozoficznych – nie był zaniepokojony. Interesujące jest to, że w Jezusa wypowiedziach Piłat nie znajdował żadnego zagrożenia. On uważał, że nauka Jezusa była filozoficzna, bez elementów buntowniczych. Prawdopodobnie on sam też był pod wrażeniem Jezusa. Co więcej, Piłat musiał usłyszeć wypowiedź Jezusa: „Oddawajcie więc, co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego, Bogu” (Mat. 22:21). Tak więc Piłat zauważył, że Królestwo Jezusa było bardziej teoretycznym, a nie praktycznym zagrożeniem dla Cesarstwa Rzymskiego. Piłat widział, że zazdrość była przewodnim motywem arcykapłanów pragnących śmierci Jezusa.

Pytanie: W jaki sposób apostoł Jan, który nie był obecny, mógł otrzymać tę relację z wystąpienia Jezusa przed Piłatem?

Odpowiedź: Mając przeczucie lub sen, żona Piłata ostrzegała go: „Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym” (Mat. 27:19). W późniejszych latach

mogła zwierzyć się innym ludziom. Ponieważ w domostwach Heroda i cesarza byli ludzie wierzący, prawdopodobnie też i w domu Piłata byli wierzący, którzy mogli przekazać rozmowy apostołowi Janowi; może pokojówka, a nawet setnik Korneliusz.

„Lecz utarł się u was zwyczaj, aby wam wypuszczać na Paschę jednego; chcecie więc, abym wam wypuścił króla żydowskiego? Zawołali znowu wszyscy: Nie tego, ale Barabasa. A ten Barabasz był zbójcą” – Jan 18:39-40.

Piłat próbował znaleźć wyjście. Ponieważ w tym czasie obchodzenia święta Paschy zwyczajowo zwalniano więźnia, Piłat zasugerował, że to właśnie Jezus powinien zostać uwolniony. Takie wyjście z sytuacji mogłoby pozwolić arcykapłanom uniknąć kompromitacji, a Piłat uznałby, że sprawiedliwość została wykonana. Arcykapłani jednak chcieli uwolnienia Barabasa i odpowiednio podburzyli lud (Mar. 15:11). Niechęć Piłata do uśmiercenia Jezusa przypomina historię Heroda w sytuacji z Janem Chrzcicielem oraz króla Dariusza z Danielem i jaskinią lwów. Herod nie spodziewał się, że zostanie poproszony o głowę Jana Chrzciciela, aby Salome mogła otrzymać obiecaną jej nagrodę za taniec. Piłat nie spodziewał się, że Barabasz zostanie wypuszczony, gdy wspominał o takim zwyczaju. Oczywiście, będą pewne wyjątki pod koniec wieku, ale ogólnie rzecz biorąc, władze cywilne będą niechętnie oskarżać członków „Klasy Nóg” Ciała Chrystusa. Faktem jest, że Piłat próbował wymierzyć sprawiedliwość, co zostało pokazane przez jego publiczne umycie rąk (Mat. 27:24). „A był to dzień Przygotowania Paschy, około szóstej godziny; i [Piłat] rzekł do Żydów: Oto król wasz!” (Jan 19:14). „Szósta godzina” z Ewangelii Jana to szósta rano czasu rzymskiego (inne Ewangelie używają czasu żydowskiego). Jezus został celowo zabrany do Piłata bardzo wcześniej rano, zanim opinia publiczna dowiedziałyby się o tym i zaingerowała. Jak baranek paschalny, tak Jezus został zabity między dwoma wieczorami. Nastąpiło siedmiodniowe święto po „dniu przygotowania” (święto rozpoczęło się o 18:00.). Zabicie baranka poprzedziło święto. Dlatego Jezus musiał być zdjęty z krzyża i złożony w grobie przed godziną 18:00. Oprócz nazwania Barabasa „zbójcą” przez apostoła Jana, ewangelista Łukasz 23:19 nazywa go mordercą i buntownikiem: „A ten został wtrącony do więzienia z powodu wywołanego w mieście rozruchu i zabójstwa”.

Przedruk

PRAWDA WAS WYSWOBODZI

WT 1894-158 / R1657



PRZEDRUKI WATCHTOWER

„A iżeście synowie, przeto posłał Bóg ducha Syna swego w serca wasze, wołającego Abba, to jest Ojczy. A tak już więcej nie jesteście niewolnikami, ale synem; a ponieważ synem tedy i dziedzicem Bożym przez Chrystusa” – Gal. 4:6-7.

Pisząc swój List do Galatów, apostoł starał się bronić kościoła chrześcijańskiego przed niektórymi nauczycielami judaizmu, którzy starali się nie tylko podkopać jego naukę i osobiste wpływy, ale także usiłowali wciągnąć wiernych pod niewolę żydowskiego Zakonu – nauczając, że wiara w Chrystusa jest skuteczna ku zbawieniu, ale tylko wtedy, gdy poparta jest zachowaniem przepisów zakonnych.

W pierwszym rozdziale swego listu apostoł wyraził zdziwienie, że chrześcijanie w Galacji tak prędko zaczęli wikłać się tymi błędami, pomimo że Ewangelia Królestwa była im tak wyraźnie ogłoszona. Następnie (Gal. 1:10-20, 2:1-10) apostoł przedstawił dowody swego apostołstwa i po mistrzowsku wykazał silną podstawę nadziei i prawd ewangelicznych; zupełną wolność Żydów, jak i pogan od niewoli Przymierza Zakonu, do chwalebnych wolności i przywilejów synów Bożych.

Chrześcijanie z pogan nigdy nie znajdowali się pod Zakonem żydowskim. Byli oni „oddaleni od społeczności izraelskiej i obcy od umów obietnicy, nadziei nie mający i bez Boga na świecie”. Jednak przez kazania apostoła zostali przybliżeni do Boga, „przez krew Chrystusową” (Efezj. 2:12-13); czyli przez wiarę w Jego krew zostali usprawiedliwieni. „Tego tylko radbym się nauczyć od was: Z uczynkówli Zakonu wzięliście ducha, czyli z słuchania wiary? Takeście głupi? począwszy duchem, teraz ciałem dokonywacie?” – Gal. 3:2-3.

Następnie apostoł wykazuje, że ani poganie nie powinni być wprowadzani pod niewolę żydowskiego Zakonu, ani też Żydzi nie byli przez Zakon usprawiedliwieni; ponieważ Zakon był tylko ku

potępieniu każdemu znajdującemu się pod Zakonem, z wyjątkiem jednego doskonałego człowieka Chrystusa Jezusa, który zachował wszystkie jego przepisy i, jako niewinny, stawiał samego siebie przyjemną ofiarą, aby wykupić tych, którzy znajdowali się pod Zakonem (Gal. 3:10-13); a także pogan znajdujących się pod potępieniem prawa Edenu, czyli prawa napisanego na sercu pierwszego doskonałego człowieka Adama. Tym sposobem Chrystus „jedną ofiarą doskonałymi uczynił [usprawiedliwił swoją sprawiedliwością] na wieki tych, którzy bywają poświęceni [którzy poświęcają się Bogu]” – czy są to Żydzi, czy poganie (Hebr. 10:14).

SYNAMI BOŻYMI PRZEZ CHRYSTUSA

Następnie, słowami wybranego tekstu, apostoł potwierdza tę prawdę, iż świadectwo ducha świętego w ich sercach powinno być dla wierzących dowodem, że uznanymi zostali za synów Bożych i przyjętymi do Jego łaski, bez uczynków Zakonu. Sprawę tę apostoł określa w taki sposób: „A iżeście synowie [ponieważ uwierzyliście w Chrystusa, jako jedynego przewód ku zbawieniu i poświęciliście się Jemu, a przez to weszliście do rodziny Bożej], przetoż posłał Bóg ducha Syna swego [pieczęć waszego synostwa – Efezj. 1:13] w serca wasze, wołającego Abba, to jest Ojczy. A tak już więcej nie jesteście niewolnikami, ale synem; a ponieważ synem, tedy i dziedzicem Bożym, przez Chrystusa”. Co za chwalebny przywilej! Czemuż więc wracać się do nędznych żywiołów, w których Żydzi tak długo, a jednak daremnie, szukali zbawienia (Gal. 4:6-9)? Jedynie w Chrystusie jest pełne zbawienie, tak dla Żydów, jak i dla pogan; i w Nim nie ma różnicy; ponieważ my wszyscy „jednym jesteśmy w Chrystusie Jezusie” (Gal. 3:28).

Tak więc droga zbawienia nakreślona została jako droga prostej i ufnej wiary. We wszystkich wiekach ludzie usiłowali drogę tę komplikować

i ogradzać ją różnymi formalnościami i ceremoniami. Dodawali rozmaite pokuty, pacierze, różańce, posty, klasztorne reguły, ograniczenia i najrozmaitsze arcyzakonne ćwiczenia i przesady; lecz prostą i prawdziwą drogę zbawienia przeoczek. Zachowanie doskonałego prawa Bożego było niemożliwe dla człowieka niedoskonałego; lecz gdyby to było możliwe, mówi apostoł (Gal. 3:21), to prawdziwie byłoby drogą zbawienia. Bóg jednak ulitował się nad naszą słabością i przez Chrystusa zaofiarował nam zbawienie na warunkach wiary i posłuszeństwa Mu do stopnia naszych możliwości.

ODPOCZYNEK WIARY

Dla tych, którzy przyjmują łaskę Bożą w Chrystusie, poświęceniem synostwa teraźniejszego i proroczego dziedzictwa jest ich wejście do błogiego odpoczynku wiary. Ten odpoczynek wiary jest czymś, czego świat dać ani wziąć nie może. Dostarcza on pokoju, szczęścia i radości nawet w różnych zmiennych i przykrych okolicznościach życia obecnego. Ci, którzy weszli do tego odpoczynku wiary, rozumieją, że jakiegokolwiek pokuty nic by im nie zjednały; a modlitwy są okazjami błogiej społeczności z Bogiem. Ucztowanie przy hojnym (duchowym) stole Pańskim zajęło miejsce postów, czynna gorliwość w służbie Pańskiej zastąpiła mroczne i bezużyteczne życie klasztorne lub pustelnicze, a chwalebne promienie Prawdy rozpędzają mroki ludzkich przesądów.

O! Jak błogim jest ten odpoczynek wiary! Oby wszyscy mianujący imię Chrystusowe mogli wejść

do niego w zupełności! Prawda, że odpoczynek ten idzie w parze z zaparciem samego siebie, z samoofiara, z ćwiczeniami i doświadczeniami, a często przychodzą też prześladowania; ale pomimo tego wszystkiego, jest to wewnętrzny odpoczynek i zadowolenie. Tacy, chociaż są na świecie, nie są z tego świata. Znajdują się na świecie jako przedstawiciele Pana i są tu po to, aby ogłaszać tę radosną nowinę wszystkim mającym uszy do słuchania; aby ogłaszać ludowi niedościgłe bogactwa Chrystusowe. Oni są światłami na świecie i jeżeli są posłuszni słowu Pańskiemu, to nie będą chować swego światła przez zamknięcie się w murach klasztornych lub gdzieś na odosobnieniu.

Niektórzy, spośród tych, którzy żyli w czasach przeszłych, zdobyli sławę wielkiej świętości przez odsunięcie się od świata do życia klasztornego lub pustelniczego; lecz w jak znamienym przeciwnieństwie było ich życie do czynnej i gorliwej pobożności Chrystusa Pana, Jego apostołów i pierwotnego Kościoła, zanim wprowadzono te przesady! Zauważmy dobrze postępowanie naszego Pana i tych, którzy szli za Nim, i starajmy się ich naśladować. Jako synowie i dziedzice Boży radujmy się tym dziedzictwem z dziękowaniem, a gorliwość w służbie niechaj znamionuje naszą miłość i przywiązanie do Boga.

Kogo Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnym będzie; ponieważ uwolni go Prawda (Jan 8:32,36).

Straż 10/1960 str. 147-148

br. A. O. Hudson

POCZĄTEK WIZJI

DANIEL W BABILONIE

Siódmy rozdział Księgi Daniela rozpoczyna w zasadzie niezależną księgę – księgę wizji.

Pierwsze sześć rozdziałów to historie; opisują wydarzenia, które miały miejsce w ciągu około

siedemdziesięciu lat, od początku panowania Nabuchodonozora do początku panowania Cyrusa – w całym czasie istnienia pierwszego uniwersalnego imperium, jakim był Babilon. Rozdział 7 cofa nas o około siedemnaście lat do pierwszego



PROROCTWA

roku panowania Baltazara, ostatniego rdzennie babilońskiego króla, i opowiada o wizjach, które nawiedziły doświadczonego proroka, mających od tamtej pory ogromne znaczenie dla każdego pokolenia „czuwających sług Bożych”.

W tym czasie Daniel miał około siedemdziesięciu czterech lat. Jego stary mistrz i przyjaciel, król Nabuchodonozor, zmarł jedenaście lat temu.

Nie był już naczelnym mędrce Babilonu; wszystkie jego oficjalne stanowiska zostały mu odebrane, a on żył jako zwykły obywatel, prawdopodobnie wśród swoich współwygnańców w jakiejś dzielnicy miasta.

Jego jedynym przyjacielem na dworze była prawdopodobnie królowa Nitokris, młodsza córka Nabuchodonozora, żona panującego monarchy Nabonidusa oraz matka Baltazara, który w tym roku został awansowany do współrządzenia z ojcem.

Głos Ezechiela milczał przez ostatnie dwadzieścia jeden lat, więc chociaż był w podobnym wieku co Daniel, nie mamy pewności, czy on żył, czy nie.

Z tego, co wskazuje Księga Daniela, prorok był samotny i w odosobnieniu spisał dla przyszłych pokoleń charakterystyczne proroctwa, które stały się dla nas, jako uczniów, tak dobrze znane.

Oto w pierwszym roku panowania Baltazara Daniel spał i miał sny. We wcześniejszych latach zamiary Pana Boga były przekazywane umysłowi wielkiego króla za pomocą snów – sen o wielkim posągu, sen o wielkim drzewie, a Daniel był użyty jako pośrednik do wyjaśnienia królowi znaczenia tych snów.

Z tych snów czerpiemy nasze pierwsze zrozumienie Boskiego porządku czasów pogan, po którym następuje ustanowienie Królestwa Bożego. Babilon, Persja, Grecja, Rzym – to cztery kolejno następujące imperia, od czasów Nabuchodonozora do naszych dni, przedstawione w postaci ludzkiego wizerunku ze złota, srebra, miedzi i żelaza. Zostaną one zastąpione przychodzącym i wszechmocnym Królestwem Bożym przedstawionym w kamieniu uderzającym z góry.

SIEDEM CZASÓW

„Siedem czasów”, podczas których drzewo ze snu miało być związane żelazem i miedzią, było

przez wielu uważane za symboliczne wskazanie czasu trwania czasów pogan; bez wchodzenia na niebezpieczne morza chronologicznych spekulacji można z pewnością przyznać, że mistyczna liczba 2520, która jest odpowiednikiem symbolicznych siedmiu czasów, jest znacząca w następujących po sobie okresach, które składają się na historię ludzkości, ponieważ jest ona przerywana wydarzeniami doniosłymi z punktu widzenia Boskiego Planu. Nie można zaprzeczyć, że cykl 2520 lat, od powstania imperium „złotej głowy”, doprowadza nas prawie do dziś, kiedy dla najbardziej przypadkowego obserwatora jest oczywiste, że stopy z żelaza wkrótce wpadną do morza płonącego ognia i w ten sposób ulegną całkowitemu zniszczeniu, tak jak jest to wskazane w innych symbolach w wizji Daniela 7, którą teraz zbadamy. Mamy zatem już bezpośredni związek między dniami Daniela a naszymi dniami jako początkiem i końcem epoki w realizacji Bożych celów, prowadzącej bezpośrednio do inauguracji największej epoki ze wszystkich – Królestwa Bożego na ziemi.

Wizja króla to była duma i osiągnięcia ludzkości – olbrzymi wizerunek człowieka wznoszącego się w niebo. Natomiast sen Daniela przedstawiał coś zupełnie innego – przejaw bestialskich sił pochodzących z chaosu, usiłujących zdobyć władzę, a w końcu znikających przed potężną mocą Pana z Nieba.

W związku z tym wszyscy chrześcijanie mogą wyciągnąć ważne lekcje z obrazów, które pojawiły się w umyśle proroka podczas jego snu w cichą noc, w starożytnym Babilonie, wiele tysięcy lat temu. Istnieje mnóstwo szczegółowych interpretacji tego snu, zarówno historycznych, jak i futurystycznych, i nie mam zamiaru dodawania do tej liczby kolejnych.

W rozprawie opisującej życie Daniela w Babilonie tak szczegółowa interpretacja proroctwa nie byłaby do końca na miejscu. Jednakże, ponieważ ten traktat opisuje życie Daniela w Babilonie, istotne jest, aby uwzględnić, co to oznaczało dla Daniela i jego ludu w tamtym czasie. Na tym tle uczniowie proroków mogą, jeśli zechcą, rozwijać swoje interpretacje.

WIELKIE MORZE

„Ujrzałem w nocy w moim widzeniu”, mówi Daniel, „a oto cztery wiatry niebios walczyły na

wielkim morzu. I wyszły z morza cztery wielkie bestie, różne jedna od drugiej” (Dan. 7:1). Dalej relacja opisuje pierwszą bestię jako podobną do lwa z orlimi skrzydłami, podnoszącą się na tylnych łapach i usiłującą chodzić jak człowiek, a także mającą serce człowieka. Następnie pojawiła się druga, podobna do niedźwiedzia, w pozycji leżącej, ale z jedną przednią nogą zgiętą, jakby w akcie wstawania. Trzecią bestią był lampart z czterema głowami i czterema skrzydłami, a na końcu bestia tak obca wszystkim znanym zwierzętom i tak straszna w swoim wyglądzie, że Danielowi trudno było znaleźć słowa wystarczająco ją opisujące.

Życie tych czterech bestii było krótkie. Na niebie pojawiło się wielkie zjawisko, zasiadanie na niebiańskim tronie i przybycie Najwyższego na sąd. „I patrzyłem, aż trony zostały postawione, a Odwieczny zasiadł; jego szata była biała jak śnieg, a włosy jego głowy jak czysta wełna, jego tron jak ogniste płomienie, a jego koła jak płonący ogień” (Dan. 7:9, UBG). Potem nastąpiło postawienie tych bestii przed Nim oraz ich potępienie i zniszczenie w ognistym płomieniu.

Później następuje kontynuacja; przybycie potężnego, Syna Człowieczego, aby objąć królowanie nad ziemią i rządzić nią w królestwie, które nigdy nie przeminie. Cztery bestie, powstałe z chaosu i skazane na zagładę, ustępują miejsca wiecznemu Królestwu. W połączeniu z wcześniejszą wizją wielkiego obrazu, zastosowanie i znaczenie niemal natychmiast się samo nasuwa. Daniel spędził w Babilonie ponad pięćdziesiąt lat, większą część swojego życia. Doskonale znał historię, mitologię i ludowe tradycje Babilończyków. Był naczelnym wśród wszystkich ich mędrców, kapłanów i filozofów. Dlatego nie byłoby zaskoczeniem, gdyby „tło” jego snu, a jak moglibyśmy powiedzieć „sceneria”, miało wyraźnie babilońskie zabarwienie. W ten sposób sens i zastosowanie snu byłoby znacznie łatwiej zrozumiane przez tych pobożnych Żydów w Babilonie, którzy mieli być bezpośrednimi odbiorcami tego Bożego objawienia.

Cztery wiatry „wzburzały wielkie morze”. To wyrażenie sięga samego początku babilońskiej mitologii. Stare historie stworzenia opowiadały o czasach, gdy bogowie jeszcze nie stworzyli człowieka ani stałego lądu, który był domem dla ludzi, kiedy wszystko było chaosem – mroczną i ponurą otchłanią, w której wiatry oraz wody szalały i wyły, a nic nie miało kształtu ani formy.

Ten chaos był uosabiany przez Babilończyków i przedstawiany jako straszliwy potwór imieniem Tiamat. Gdy nadszedł czas stworzenia, Bel-Marduk, dawca życia, syn Eii, boga morza, wyszedł z promieniami światła, aby pokonać i zabić Tiamat oraz przekształcić ciemny chaos w uporządkowaną ziemię oświetloną światłem słońca, przygotowując się do stworzenia na niej człowieka.

Wszystko to można oczywiście prześledzić względem pierwotnej Prawdy wyrażonej w Księdze Rodzaju: „Na początku ziemia była bezkształtna i pusta, a ciemność była nad głębokością; a duch Boży unosił się nad wodami. I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość; i stała się światłość”. A następne dzieło stworzenia zostało zrealizowane przez Tego, „bez którego nic nie powstało, co powstało” – jednorodzonego Syna Bożego.

Hebrajskie słowo oznaczające „głębnię” w Księdze Rodzaju 1:1 to „tehom”, które jest hebrajskim odpowiednikiem „Tiamat” i bezpośrednio wywodzi się z tego babilońskiego pojęcia. Daniel dostrzegł te cztery bestie wyłaniające się z ciemności i zamętu chaosu oraz zła. Nie pochodziły one od Boga; nie miały swojego źródła w niebie; pochodziły z ziemi oraz z najniższych elementów ziemi, a ponieważ narodziły się z chaosu, musiały prędzej czy później stawić czoła mocarzom nieba w śmiertelnym starciu i zostać obalone.

To przynajmniej była pierwsza podstawowa prawda, którą Daniel wydobył z tego żywego snu. Pierwsza bestia przypominała lwa z orlimi skrzydłami, znane Danielowi stworzenie. W Babilonie było wiele takich. Kamienne lwy z orlimi skrzydłami, zazwyczaj z ludzkimi głowami, strzegły każdego wejścia do pałacu i portyku świątyni.

Obecnie w Muzeum Brytyjskim znajdują się dwa takie obiekty. Ściany, budynki i bramy były ozdobione rzeźbionymi reliefami tych samych stworzeń. Latający lew był symbolem Babilonu, tak jak lwy Landseera na Trafalgar Square są symbolami Wielkiej Brytanii.

Daniel, widząc to stworzenie we śnie, natychmiast i bez wątpliwości zrozumiał, że patrzy na symbol światowego imperium, które przedstawiono w „złotej głowie” tego posągu – imperium Babilonu. Jednak ten lew stał, unosząc się na tyl-

nych łapach jak człowiek, podczas gdy skrzydlate lwy Babilonu zazwyczaj przedstawiane były na wszystkich czterech lub na leżąco. To również musiało zasugerować Danielowi coś innego. Kiedy lwy lub inne stworzenia mitologii babilońskiej były ukazywane w pozycji na dwóch nogach, oznaczało to, że walczyły z wrogiem.

Tak więc w lwie ze snu Daniela znajdowało się serce człowieka, a jego mądrość i inteligencja przypominały wybitnego żołnierza, którego umiejętności i rozsądek zbudowały imperium, Nabuchodonozora. Jednak przez cały czas walczył o życie i ostatecznie padł przed swoimi wrogami. Daniel zobaczył to podczas swojego snu. Tłumaczenie Biblii Gdańskiej nie jest całkowicie poprawne. Werset 4 powinien brzmieć: „Patrzyłem, aż skrzydła zostały wyrwane, dzięki którym był uniesiony z ziemi”. Daniel dożył czasów, gdy skrzydła zostały wyrwane.

Drugie zwierzę było niedźwiedziem, stworzeniem obcym dla babilońskiej mitologii, ponieważ w Babilonii nigdy nie występowały niedźwiedzie. Niedźwiedzie to istoty górskich lasów, a kraina dwóch rzek nie ma gór i ma mało drzew. Była to obca siła, która „podniosła się z jednej strony”. Ten aspekt obrazu byłby znajomy Danielowi, ponieważ rzeźby w Babilonie przedstawiały zwierzęta z jedną przednią nogą zgiętą w pozycji leżącej, a drugą wyprostowaną, gdy bestia „atakowała ofiarę”. Tak więc ostatecznie Persja, kraina gór i niedźwiedzi, srebrna pierś obrazu, rzuciła się na Babilon, Egipt i Lidię, pożerając je, tak jak niedźwiedź w wizji pożerał mięso z trzech żeber, które niósł w pysku.

Daniel nie mógł sam wiedzieć, co oznaczał czterogłowy i czteroskrzydły lampart, trzeci potwór z jego snu. Możliwe, że jego umysł był oświecony przez ducha świętego, dzięki czemu w jakimś mglistej formie potrafił dostrzegać przyszłość i wyczuwać coś z szybko poruszających się armii Grecji, które szybko rozprzestrzeniały trzecie imperium na cztery strony świata, a gdy osiągnęło ono swoje najdalsze granice po śmierci Aleksandra Wielkiego, podzieliło się na cztery królestwa pod czterema władcami. Zadanie ukazania, jak dokładnie bieg wydarzeń odpowiadał okolicznościom snu, zostało pozostawione późniejszym historykom.

Następnie pojawiła się czwarta bestia, „straszna i przerażająca, oraz niezwykle potężna; miała

wielkie żelazne zęby [...] a miała dziesięć rogów”. Ta bestia wyraźnie różniła się od jakiegokolwiek znanego zwierzęcia ziemskiego, a jej wygląd budził lęk wśród patrzących.

To była bestia, która była najważniejszym podmiotem w nadchodzącym Boskim sądzie. Jednocześnie zapis biblijny mówi nam, że będzie ona istniała aż do czasu tego osądu. Nie jest zaskakujące, że większość badaczy myśli o Rzymie, który jest następcą Grecji w rządzeniu światem, przeznaczonym do panowania, aż Syn Człowieczy przyjdzie w chwale swojego Królestwa i usunie wszelkie ślady ludzkiego panowania z ziemi.

Według Daniela, ta bestia była bardziej niż wszystkie inne wrogiem świętych Bożych i toczyła z nimi wojnę; anioł powiedział, że to będzie czwarte królestwo na ziemi, które nie tylko zwycięży nad świętymi, ale także będzie bluźnić przeciw Najwyższemu i będzie dominować podczas mistycznego okresu próby i prześladowania, czyli czasu, dwóch czasów i połowy czasu, a także tysiąc dwustu sześćdziesięciu dni (Obj. 11:3, 12:6), co zawsze oznacza ucisk, prześladowanie i próby wiernych w Bogu.

Zastanawia, czy ta dziwna i straszna bestia, którą Daniel ujrzał w swoim widzeniu, była w rzeczywistości smokiem lub wężem z Babilonu, tajemniczym sirrušu¹ (Muszhuszu), którego kształt często pojawia się w rzeźbach tego starożytnego miasta. Było to stworzenie, które nie przypominało nic znanego w naturze.

Cztery brązowe węże strzegące bramy Świątyni Bel-Marduka w Babilonie były sirrušu. Przede wszystkim ten mityczny stwór symbolizował moc zła oraz archanioła zła, samego diabła, i kiedy w Pismach wspomina się o smoku lub wężu, zawsze ma się na myśli to dziwaczne i przerażające zwierzę.

Od Daniela do Objawienia ukazana jest ta sama idea; smok starożytnego Babilonu przejawia się w tej wielkiej potędze, która przez dwadzieścia z dwudziestu pięciu wieków czasów pogan spra-

1 sirrušu – mitologiczna hybryda, jest łuskowatym zwierzęciem z tylnymi nogami przypominającymi szpony orła, przednimi kończynami podobnymi do lwa, długą szyją i ogonem, dwoma rogami na głowie, węzowym językiem i grzebieniem. Mušhuššu najbardziej znany jest na Bramie Ishtar w mieście Babilon, datowanej na VI wiek p.n.e. <https://en.wikipedia.org/wiki/Mušhuššu>

wowała swoje druzgocące żelazne rządy nad narodami i prześladowała świętych Boga.

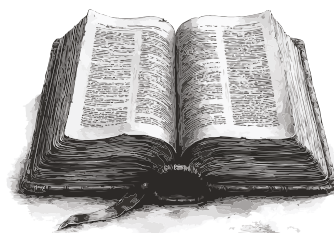
Jednak to nie był koniec snu. Siły nieba zbliżały się do osądu, a w Niebiańskim Królestwie oburzona świętość Boga była gotowa, aby ponow-

nie zepchnąć do chaosu wszystkie te bestialskie systemy, które przez tak długi czas uzurpowały sobie Jego panowanie.

Bible Study Monthly
marzec/kwiecień 1972, str. 39

br. Szymon Masiak

OLBRZYM W ŻYCIU DAWIDA I NOWEGO STWORZENIA



DOKTRYNA

Każdy z nas dobrze zna historię Dawida i Goliata. Nie tylko uczyliśmy się o niej na szkółkach, ale historia ta jest znana na całym świecie i ogólnie nazywana walką dobra ze złem.

PIERWSZY OLBRZYM

W 17 rozdziale 1 Księgi Samuela, od wersetu 4, jest napisane, że Goliat był Filistyńczykiem o wzroście sześciu łokci i pięćdziesiąt, co daje nam wynik około 3 metrów, na głowie miał hełm spiżowy, a odziany był w pancerz łuskowy, którego waga wynosiła 5 tysięcy sykli kruszcu (co daje około 60 kg). Posiadał także nagolennice spiżowe na nogach i dzidę spiżową na plecach. Drzewce tej dzidy było jak drąg tkacki, a sam grot dzidy ważył 600 sykli żelaza, co daje około 7 kg (sam grot).

Filistyńczycy byli narodem, który mieszkał najbliżej Izraelczyków i między tymi dwoma narodami dochodziło do częstych wojen, a najczęściej wybuchały one, kiedy Izrael bardzo grzeszył – wtedy to Pan Bóg dopuszczał, że inne narody na nich napadały i ich gnębiły. Z historii biblijnych dowiadujemy się także, że Żydzi często zachwycali się zwyczajami i kulturą filistyńską, która była dla nich pokusą, a dla Pana Boga była obrzydliwością.

Jeżeli cielesny Izrael wskazuje na duchowego Izraela, to rozumiemy, że Filistyńczycy są także pewnym obrazem – skoro byli narzędziem w ręku Pana Boga, aby czegoś nauczyć cielesny Izrael, to znaczy, że my także możemy wyciągnąć dla siebie ciekawą lekcję.

W reprimendzie 5627 („Straż” 1926, str. 28-30) czytamy: „Czym byli Filistyni dla Izraela, tym są dla nas nasze słabości i ułomności, które na nas nacierają i podbijają w niewolę, jak również napaści onego Złośnika i przeciwności od świata. Ci są naszymi nieprzyjaciółmi i aby z takimi można walczyć skutecznie i odnieść zwycięstwo, możemy jedynie to osiągnąć przy Bożej pomocy”. Angielski rozszerzony komentarz biblijny potwierdza tę myśl, że Filistyni przedstawiają nasze namiętności, słabości oraz przeciwieństwa świata i Przeciwnika.

Kiedy Izrael odstępował z wyznaczonej przez Pana Boga drogi i łamał Jego przykazania, to Pan Bóg często w ciekawy sposób karał ich za niewierność. Jednym z przykładów jest fakt, że Izrael chodził do Filistyńczyków ostrzyć swoje narzędzia. Czytamy o tym w historii Saula: „A w całej ziemi izraelskiej nie można było znaleźć kowala, gdyż Filistyńczycy uważali, że Hebrajczycy mogliby sobie sporządzić miecze lub oszczepy. Więc cały Izrael chodził do Filistyńczyków, jeśli chcieli sobie naostrzyć swój lemiesz czy motykę, czy siekiere, czy oścień, gdyż naprawa wyszczerbionych ostrzy lemieszów i motyk, i trójzębnych widel, i siekier i nasadzanie ości na drągi u nich tylko było możliwe. Toteż czasu wojny nie było ani miecza, ani oszczepu w ręku całego zastępu, który był z Saulem i Jonatanem. Tylko Saul i Jonatan, jego syn, mieli je” – 1 Sam. 13:19-22 (BW).

Decydujący szczegół bitwy pomiędzy Izraelem a Filistyńczykami związany jest z walką Dawida

i Goliata. Dawid, jeszcze młodzieniec, nie żołnierz zawodowy, który staje do walki z najznakomitszym i najsilniejszym żołnierzem przeciwnika, czyli Goliatem, odpowiedzialny jest za finał bitwy. Goliat, który rzuca obelgi przeciwko nie tylko Izraelowi, ale także Bogu Izraela, zostaje pokonany przez młodzieńca z procą, który przygotowując się do tej walki, wybrał sobie 5 gładkich kamieni ze strumienia: „wziął do ręki swój kij i wybrał sobie pięć gładkich kamieni z potoku, i włożył je do torby pasterskiej, którą miał przy sobie, i z procą w rękę przybliżył się do Filistyna” – 1 Sam. 17:40 (UBG).

Według rozszerzonego komentarza biblijnego do wersetu 1 Sam. 17:23, bracia wyjaśniają nam, że „Goliat reprezentuje Szatana i wszystkich, którzy są po jego stronie, starając się doprowadzić lud Pański do niewoli błędów lub grzechów. Zastępy zwątpienia i sceptycyzmu są prowadzone przez wielkiego olbrzyma niewiary. Goliat może odpowiednio reprezentować pychę popartą światowością. Kolejnym gigantem jest strach, nieufność; inny wpływ sekciarski. Złe tendencje naszego ciała muszą zostać zabite, muszą zostać ścięte tak jak Goliat.”

Jak rozumiemy, Dawid przedstawia nam Kościół Wieków Ewangelii, który jako duchowy Izrael prowadzi nieustanną walkę z namiętnościami, słabościami, przeciwnościami świata oraz Przeciwnikiem podczas całego Wieków Ewangelii.

Do zabicia Goliata posłużył 1 kamień, a potem jego własnym (Goliata) mieczem Dawid go dobił i obciął mu głowę. W tym obrazie Dawid mógłby nam przedstawiać całą klasę wysokiego powołania, która przez cały Wiek Ewangelii musi walczyć z „filistyńskimi” przeciwnościami, ale w naszej literaturze mamy także wskazania na Dawida jako obraz na naszego Pana Jezusa, co w przypadku walki Dawida z Goliatem mogłoby wskazywać na „idź precz Szatanie” wraz ze zwycięstwem naszego Pana poprzez uśmiercenie wszystkiego, co ziemskie i związane z Przeciwnikiem, co dało przykład całej klasie Oblubienicy, w jaki sposób powinniśmy walczyć z Filistyńczykiem.

„On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości i żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przy-

wróceniu pokoju przez krew krzyża jego” – Kol. 1:18-20 (BW).

Zastanówmy się więc, dlaczego Dawid przygotował sobie pięć kamieni do walki z Goliatem, a użył tylko jeden?

Nasz Pan Jezus Chrystus dał piękny wzór dla całego wszechświata i pokonał Szatana poprzez swoją wierność Panu Bogu, który wzbudził go dnia trzeciego. W naszej literaturze mamy wiele razy przypomniane, że uczeń nie może być nad mistrza i tak jak Żydzi nienawidzili naszego Pana, tak Kościół Wieków Ewangelii miał być prześladowany na Jego podobieństwo. Miał walczyć – tak jak Pan.

Dawidowi po walce z Goliatem zostały cztery kamienie. Do czego miały posłużyć?

W 2 Księdze Samuela 21:15-21 mamy zapisaną taką historię: „Gdy pewnego razu znowu wybuchła wojna między Filistyńczykami a Izraelem i Dawid wyruszył wspólnie ze swoimi wojownikami, aby stoczyć walkę z Filistyńczykami, a Dawid był zmęczony, postanowił wtedy Izszi z Not, potomek rodu olbrzymów, którego włócznia ważyła trzysta sykli kruszcu, a który miał przypasany nowy miecz, zabić Dawida. Lecz Abiszaj, syn Serui, przyszedł mu z pomocą, ugodził Filistyńczyka i zabił go. Wtedy wojownicy Dawida zaprzysięgli go tymi słowami: Nie możesz już wyruszać z nami na wojnę, abyś nie zgasił pochodni Izraela. Zdarzyło się potem, że ponownie doszło do walki z Filistyńczykami w Gob, i wtedy Sybbekai Chuszatyta zabił Safa, który także wywodził się z rodu olbrzymów. Gdy następnie znowu wybuchła w Gob walka z Filistyńczykami, Elchanan, syn Jaira z Betlejem, położył trupem Goliata Gitejczyka, którego drzewce włóczni miały rozmiary wału tkackiego. Potem była jeszcze jedna walka w Gat. Był tam pewien mąż ogromnego wzrostu, mający po sześć palców u rąk i nóg, czyli razem dwadzieścia cztery, który także wywodził się z rodu olbrzymów. Gdy złorzeczył on Izraelowi, położył go trupem Jonatan, syn Szymei, brata Dawida. Wymienieni czterej wywodzili się z rodu olbrzymów w Gat, a poległ z ręki Dawida i z ręki jego wojowników” (BW).

Z historii Dawida możemy wysnuć takie przekonanie, że walki z Filistyńczykami były „ulubionymi” potyczkami Dawida przez całe jego życie. Kiedy Saul stał się zazdrosny o jego powodzenie

i chciał go zabić, nie chciał tego robić własnymi rękoma, ale pomyślał sobie, że jeżeli da mu zadanie nie do wykonania, Dawid zginie z ręki Filistyńczyków. Saul postanowił więc, że da swoją córkę za żonę temu, kto wygra bitwę z Goliatem, ale widząc, że Michal pokochała Dawida, zastawił na niego zasadzkę, mówiąc: „Tak powiedzcie Dawidowi: Król nie chce innego wiana, jak tylko sto napletków filistyńskich, aby zemścić się na wrogach króla. Saul zaś zmierzał do tego, aby Dawid wpadł w ręce Filistyńczyków. A gdy donieśli o tym jego słudzy Dawidowi, spodobała się ta rzecz Dawidowi, aby zostać zięciem królewskim; lecz zanim jeszcze termin minął, powstał Dawid, wyruszył wraz ze swoimi wojownikami i zabił spośród Filistyńczyków dwustu mężów. Dawid sprowadził ich napletki i złożył je w pełnej liczbie królowi, tak iż mógł zostać jego zięciem; i dał mu Saul swoją córkę Michal za żonę” – 1 Sam. 18:25-27 (BW).

To wyzwanie spodobało się Dawidowi – chętnie podejmował walkę z Filistyńczykami i dostarczył Saulowi nie sto, ale dwieście napletków żołnierzy wroga. Jako młody waleczny człowiek, chętnie staje do walki – chętnie walczył.

Możemy tu zastosować werset z 2 Listu do Tymoteusza 2:5 – „Również jeśli ktoś staje do zapasów, nie otrzymuje korony, jeżeli nie walczy prawidłowo” (UBG).

Według naszego zrozumienia, często mówimy, że życie Dawida jest obrazem na wojujący Kościół Wieku Ewangelii – wojujący, bo tak jak Dawid prowadził cielesne (ale też wewnętrzne) walki, tak Nowe Stworzenie prowadzi walkę tutaj na świecie według słów apostoła Pawła: „Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich” – Efezj. 6:12 (BW).

Jakże prawdziwe i adekwatne te słowa są dzisiaj. W świecie, który rządzony jest przez Przeciwnika Chrystusowego, możemy zauważać coraz to więcej nowych sposobów, których się on chwytą, aby utrzymać swoje królestwo. Dlatego patrząc na fragment życia Dawida, który sobie odczytaliśmy, spróbujmy zastanowić się, co mógłby on przedstawiać.

Zauważyliśmy wcześniej, że Dawid jako młody człowiek chętnie walczył, chętnie podejmował

wyzwania. Czyż nie było tak z nami, że kiedy poznaliśmy Pana Jezusa, to chętnie za Nim podążaliśmy, cieszyliśmy się z każdego spotkania z braćmi, z każdej konwencji, z każdej możliwości usługi? Byliśmy jak młody Dawid. To nie tylko podobieństwo do naszego wieku, ale do całego Kościoła Wieku Ewangelii. Kiedy od wtórego przyjscia naszego Pana Jezusa Chrystusa, wierny sługa Brat Russell, ten, który jako, według słów proroka Ezechiela 9:2, „mąż odziany w Inianą szatę z przyborami do pisania u swojego boku” przypomniał nam ową „tajemnicę zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym jego” (Kol. 1:26), ileż to chętnych pojawiło się w tym czasie, przyjmując chrzest i ofiarując swoje życie dla Pana Boga. Usłyszeli oni głos mówiący: „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniat Bóg na jego nieprawości” – Obj. 18:4-5 (BW).

Kiedy Kościół Wieku Ewangelii podczas obecnego czasu Żniwa usłyszał o wysokim powołaniu, chętnie prowadził walki obecnego życia na początku dni wtórego przyjscia oraz na początku dni swojego poświęcenia. Jednak czas, w którym obecnie przyszło nam żyć, jest czasem, który w historii Dawida jest momentem, w którym Dawid był „zmęczony” lub inaczej powiemy „był stary”.

„Gdy pewnego razu znowu wybuchła wojna między Filistyńczykami a Izraelem i Dawid wyruszył współ ze swoimi wojownikami, aby stoczyć walkę z Filistyńczykami, a Dawid był zmęczony” – 2 Sam. 21:15 (BW). Ten fragment zdaje się wskazywać na wiek Dawida, czyli na koniec Wieku Ewangelii. Dawid, kiedy był młody, łatwo sobie radził z walką, chętnie pokonywał Filistyńczyka, czyli wszystko, co związane jest z grzechem i starą naturą Nowego Stworzenia. Jednak pod koniec Wieku Ewangelii miały nadejść trudne czasy, a wręcz czasy, które szczególnie wspomniane w Piśmie Świętym zostały w słowach kierowanych do Zboru w Laodycei: „A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły” – Obj. 3:14-17 (BW).

DRUGI OLBRZYM

Kiedy Dawid wyruszył na tę wojnę, czytamy dalej następujący zapis: „Postanowił wtedy Iszbi z Not, potomek rodu olbrzymów, którego włócznia ważyła trzysta sykli kruszcu, a który miał przypasany nowy miecz, zabić Dawida” – 2 Sam. 21:16 (BW).

W życiu Dawida, a w zasadzie pod koniec jego życia, kiedy Dawid był już stary, pojawiają się kolejni olbrzymi. Pierwszym, którego zabił jako młody chłopak, był Goliat. Wtedy to Dawid wziął pięć kamieni do swojej torby i wykorzystał jeden z nich. Teraz, pod koniec życia, na jego drodze staje kolejnych czterech i są potomkami tego pierwszego, Goliata, o którym sobie wspomnieliśmy. Dawid nie posiada już pozostałych kamieni, ale jest doświadczonym w boju wojownikiem – niestety jest już stary i ciężko mu walczyć.

Czy my, będąc tyle lat w Prawdzie, żyjąc w dzisiejszym otaczającym nas świecie, potrafimy pokonać olbrzyma, który chce nas zabić?

Brat Russell w 4 tomie na stronie 370 wspomina, że olbrzymami w obecnym czasie są korporacje, trusty, organizacje i tym podobne twory. Píše on takie słowa: „Są one tak wielkie, potężne i przebiegłe, że trudno sobie wyobrazić, by mogły zostać pokonane bez Boskiej interwencji. Ich zadziwiające moce jak dotąd jeszcze nie zostały w pełni wykorzystane. Olbrzymy te są także hybrydami, które powstały na skutek pomieszania mądrości, zawdzięczającej swe istnienie cywilizacji chrześcijańskiej, z samolubstwem serc upadłego rodzaju ludzkiego”.

Pierwszy olbrzym, który chciał zabić Dawida, posiadał włócznię ważącą trzysta sykli kruszcu (prawdopodobnie około 3,5 kg) i miał on przypasany nowy miecz, aby zabić Dawida. Włócznia to narzędzie walki, którym zabijało się przeciwnika z odległości – można nią pchnąć, będąc w pewnej odległości, ale także rzucić, a nieważny przeciwnik może być nią ugodzony. Aby się przed nią bronić, potrzebna jest tarcza... lub bystry umysł i zwinność, aby się uchylić.

Jako Nowe Stworzenie, jesteśmy ciągle nastawieni na ugodzenie przez Przeciwnika i złamanie naszej wiary. Apostoł Paweł napisał do Tymoteusza następujące zalecenie: „Staczaj dobry bój wiary, uchwycić się żywota wiecznego, do którego

też zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków” – 1 Tym. 6:12 (BW).

Tarcza, która nam jest potrzebna do obrony przed włócznią to wiara, jak pisze ten sam apostoł w Liście do Efezjan 6:16 – „A przede wszystkim weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego” (BW).

Oprócz włóczni ten olbrzym posiadał jeszcze jedną broń: nowy miecz. Ponieważ rozmawiamy o starości Dawida, czyli schyłku Wieku Ewangelii, nowy miecz może reprezentować nam nowy rodzaj broni, której używa Przeciwnik do tego, aby nie dopuścić do wyboru klasy Maluczkiego Stadka i aby zapobiec narodzeniu się Nowego Stworzenia.

Olbrzymi dzisiejszych czasów mają władzę nad wszystkimi środkami masowego przekazu, nad tym, co słyszymy i widzimy w mediach, nad rozpowszechnianiem fałszywych informacji, ale skoro naszym mieczem jest Stary i Nowy Testament, to nowy miecz tego świeckiego olbrzyma może wskazywać na nową pseudoewangelię, którą Przeciwnik mami lud Boży. Jakże łatwo w dzisiejszych czasach wpaść w zachwyt i stracić kontrolę nad tym, w co wierzymy. Jak łatwo, nie zaglądając do Słowa Bożego, możemy ulec wpływowi tego nowego miecza.

„Lecz Abiszaj, syn Serui, przyszedł mu z pomocą, ugodził Filistyńczyka i zabił go. Wtedy wojownicy Dawida zaprzysięgli go tymi słowy: Nie możesz już wyruszać z nami na wojnę, abyś nie zgasił pochodni Izraela” – 2 Sam. 21:17 (BW).

Jakże często, kochani braterstwo, potrzebni nam są inni bracia, którzy sprowadzą nas na prawidłową drogę. Może czasami tego sami nie widzimy i wpłątamy się w coś, co nie powinno mieć miejsca, niby walczymy z Przeciwnikiem, ale tak naprawdę ulegamy jego wpływom i nawet nie widzimy, że jesteśmy pokonywani. Nasi współuczestnicy w wierze, nasi bracia i nasze siostry, być może podadzą jakąś myśl na zebraniu, przeczytają werset, albo usłyszymy jakiś wykład, który odbieramy „o, ten brat przecież mówi do mnie”.

Abiszaj, syn Serui, to jeden ze sławnych dowódców Dawida, który był wodzem wybitnych 30 rycerzy, jak czytamy w 2 Księdze Samuela 23:18 – „A na czele owych trzydziestu stał Abiszaj, brat Joaba, syn Serui. Wywijał on włócznią nad trzy-

stu, których położył trupem, miał więc też sławę między tymi trzydziestoma. Między tymi trzydziestoma był poważany i on był ich wodzem, lecz owym trzem nie dorównał” (BW; mowa tu o Joszeb-Baszszebet, Eleazarze i Szammie – trzech najznakomitszych spośród rycerzy Dawida).

Abiszaj był zawsze przy Dawidzie od młodych lat – czy to wtedy, kiedy zakradł się do Saula, który go ścigał, a wtedy podczas jego snu zabrał mu włócznię i dzban wody, czy wtedy, kiedy wyszedł na drogę Dawida Szymei, który go przeklinał, a Abiszaj chciał go zabić. Mógłby on wskazywać na okoliczności, jakie stawia na naszej drodze Pan, aby uratować nas przed śmiercią z rąk olbrzyma i skłaniać się tutaj w kierunku myśli, że Abiszaj mógłby wskazywać na naszą społeczność, na nasze zbory, bo kiedy olbrzym zostaje pokonany, to wojownicy Dawida mówią: „Nie możesz już wyruszać z nami na wojnę, abyś nie zgasił pochodni Izraela”. Biblia Poznańska tłumaczy ten zapis jako „nie będziesz już wyruszał z nami do bitwy”. Zdaje się, że myślą tutaj jest, że Dawid nie mógł sam się walczyć z przeciwnikiem, ale miał do pomocy swoich rycerzy. Podobnie jest z nami, że sami nie możemy osiągnąć stanu, w którym wygramy walkę przeciwko duchowi tego świata, ale jest nam potrzebny zbór, przez który, jak czytamy w Liście do Efezjan 3:10, „wiadoma była księstwom i mocom na niebiesiech nader rozliczna mądrość Boża”. To jednak nie zbór zabija olbrzyma, ale to my, uzyskując mądrość od innych braci i siostr, jesteśmy w stanie pokonać przeciwności starej filistyńskiej natury i je zwyciężyć.

TRZECI OLBRZYM

„Zdarzyło się potem, że ponownie doszło do walki z Filistyńczykami w Gob, i wtedy Sybbekai Chuszatyta zabił Sefa, który także wywodził się z rodu olbrzymów” – 2 Sam. 21:18 (BW).

Sybbekai Chuszatyta, lub jak pisze 1 Księga Kronik 20:4 Sibbekaj z Chuszat, zabił kolejnego olbrzyma. Kolejny potomek olbrzymów filistyńskich chciał zabić Dawida. Kolejny wpływ starej natury próbuje uniemożliwić nasze zwycięstwo, więc przychodzi na pomoc Sybbekai. Do walki dochodzi w Gob, czyli Gezer. Gezer to miejsce, którego król został wytracony przez Jozuego po wejściu do Ziemi Obiecanej (Joz. 12:12), ale także jedno z miejsc, z których nie udało się wypędzić Kananejczyków, którzy mieszkali tam

pośród Efraima i odrabiali pańszczyznę. Była to ziemia Efraima. Sam Sybbekai wspomniany jest jako dowódca ósmego miesiąca – na każdy miesiąc roku była wyznaczona gwardia izraelska do obrony kraju i Sybbekai i jego oddział był odpowiedzialny za ósmy miesiąc: „To są synowie izraelscy, według swej liczby: naczelnicy rodów, dowódcy tysięcy i setek, urzędnicy służący królowi we wszystkich sprawach oddziałów przychodzących i odchodzących, miesiąc w miesiąc, przez wszystkie miesiące roku, przy czym każdy oddział liczył dwadzieścia cztery tysiące”, „Ósmym, na ósmy miesiąc, był Sibbekaj z Chuszy, Zarechita, a jego oddział liczył dwadzieścia cztery tysiące” – 1 Kron. 27:1,11 (BW).

Ósmy miesiąc to także miesiąc po ważnym miesiącu 7, w którym był Dzień Pojednania, który to wskazuje na Wiek Ewangelii, więc Sybbekaja możemy powiązać z liczbą 8.

- 8. miesiąca była ukończona także świątynia Salomona (1 Król. 6:38), więc wszystkie te podpowiedzi mogą wskazywać na czas po Wiek Ewangelii, czyli czas Królestwa Chrystusowego, które wprowadzi ludzkość w czas życia wiecznego i wieki przyszłe,
- 8. dnia było obrzezanie,
- 8 dusz ocalało ze starego świata zalanego wodą.

Dzisiaj, tylko ci, którzy żyją nadzieją doprowadzenia ludzi do społeczności z Panem Bogiem, są w stanie pokonać tego wielkiego olbrzyma – ducha tego świata.

„Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie, bo kto miłuje świat, w tym nie ma miłości Ojca” – 1 Jana 2:15 (BWP).

„Ci, którzy żyją nadzieją doprowadzenia ludzi do społeczności z Panem Bogiem, są w stanie pokonać tego wielkiego olbrzyma – ducha tego świata.”

CZWARTY OLBRZYM

„Gdy następnie znowu wybuchła w Gob walka z Filistyńczykami, Elchanan, syn Jaira z Betlejem, położył trupem Goliata Gittiejczyka, którego drzewce włóczni miały rozmiary wału tkackiego” – 2 Sam. 21:19 (BW).

Wojna z Filistyńczykami, czyli naleciałościami starej natury, wybuchła znowu w Gob (Gezer), czyli po tym, jak pokonaliśmy ducha tego świata, Pan Bóg sprawdza nas, czy jesteśmy stali w swoim przekonaniu. W naszej literaturze można znaleźć porównanie tkaniny do planu Bożego („Na Straży” 1961/6/02, str. 95), a do wytworzenia tej tkaniny jest potrzebny wał tkacki. Jednak jeżeli do tworzenia tej tkaniny zostaje użyty inny wał tkacki niż Boski, wtedy tkanina ta posiada zupełnie inny wzór niż ten, który zaplanował Stwórca. Tym olbrzymem dla Nowego Stworzenia jest narzekanie, szemranie, obmowa i zazdrość – takie serca nie podobają się Bogu i nie mogą być częścią planu Bożego, a jedynie planu Przeciwnika. Ten olbrzym może być pokonany jedynie przez tych, którzy wracają myślami do Betlejem, gdzie przedstawiona została światu nadzieja: „I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” – Łuk. 2:10-11 (BW).

Zastanawiając się nad tym tematem, uderza nas pewien szczegół, że dwa razy Dawid i jego wojsko walczyło z olbrzymami w Gob, czyli Gezer. Okazuje się, że możemy tutaj znaleźć jeszcze jedną myśl. Gezer leżało na terytorium Efraima. Efraim był młodszym synem Józefa w Egipcie – starszym był Manasses. W historii tych ludzi wydarza się ciekawa rzecz: Jakub, który pod koniec życia błogosławi swoich synów, odrzuca najstarszego Rubena za to, że zhańbił jego łóżko i spał z jego nałożnicą Bilhą. Najstarszy syn został odrzucony, a zamiast niego Jakub błogosławi Manassesowi i Efraimowi. Jednak i tutaj jest ciekawa zmiana, bo Jakub błogosławi bardziej Efraimowi niż Manassesowi, który miał stać się większym nad swojego starszego brata. Manasses wskazuje nam na naród żydowski, a Efraim oznacza „podwójnie owocny” i wskazuje na Kościół Wieku Ewangelii.

Zauważmy, że nawet podwójna walka w Gezer ma związek z „podwójnie owocnym”, czyli wskazuje nam, że ta walka dotyczy Nowego Stworzenia w Wieku Ewangelii.

PIĄTY OLBRZYM

„Potem była jeszcze jedna walka w Gat. Był tam pewien mąż ogromnego wzrostu, mający po sześć palców u rąk i nóg, czyli razem dwadzie-

ścia cztery, który także wywodził się z rodu olbrzymów. Gdy złorzeczył on Izraelowi, położył go trupem Jonatan, syn Szymej, brata Dawida” – 2 Sam. 21:20 (BW).

Gat to już teren filistyński. Liczba 24 kojarzy nam się często z 24 starcami z Księgi Objawienia 4:4, którzy jak podaje reprint 528, przedstawiają 24 proroków Starego Testamentu, którzy głosili nadejście Mesjasza i Jego Królestwo – ubrani są w białe szaty i posiadają na głowach złote korony, a jak tłumaczą nam bracia w w/w reprimie, białe szaty oznaczają czystość, a korony symbolizują boski autorytet.

Jednak tutaj mówimy o olbrzymie, potomku Goliata, czyli specjalnych warunkach, w których przyszło żyć ostatnim członkom Kościoła Wieku Ewangelii.

Pamiętamy, że w Cieniach Przybytku, kiedy wybierani byli do służby kapłani, to nie mogli oni posiadać więcej niż 5 palców.

Olbrzym posiadający po 6 palców mógłby przedstawiać fałszywego kapłana obecnego czasu. Takim kapłanem są wszelkie źródła głoszenia innej prawdy. Może nim być: telewizja, kino, internet, światowe myśli, światowa filozofia, wymyślanie super bohaterów, którzy potrafią zbawić świat, nominalny kościół, ekumenia itp.

Wielkie dłonie z liczbą sześciu palców mogą więcej pomieścić lub więcej zagarnąć. Wielkie stopy z liczbą sześciu palców mogą zostawić większy ślad lub więcej zdeptać. Zauważmy więc, co dzieje się w naszych czasach: Przeciwnik używa większej liczby narzędzi, aby spowolnić i uniemożliwić wybór Maluczkiego Stadka. On wie, że wybór tej specjalnej klasy oznacza dla niego śmierć, dlatego robi wszystko, aby spowolnić nasze serca i nasze umysły. A może dzisiaj, zamiast poczytać Biblię, to popatrzyć sobie w telefon i nagle z 10 minut robi się 6 godzin? A może, zamiast przeczytać sobie jakiś artykuł, to włączyć telewizor lub internet i obejrzeć nowy serial? On ma przecież tylko 6 odcinków, więc cała sobota zleci tak szybko. A może, zamiast iść na zebranie i zamiast pojawić się fizycznie, to podłączyć się zdalnie przez internet, ale jak już jestem podłączony, to przecież inni mnie nie widzą, więc lewym uchem będę słuchał, a prawym okiem zobaczę, co się dzieje w mediach społecznościowych?

Tym ostatnim olbrzymem jest zniechęcenie, samolubstwo, pycha i lenistwo. Wszystkie narzędzia, jakie dzisiaj są używane przez świat, mają nas i odciągają od społeczności z Panem. Jest to olbrzym, który może nas zabić. „Złorzeczył on Izraelowi”. Dzisiaj wyprowadzane są nowe nauki, nowe teorie, które ośmieszają wiarygodność Biblii, mówią, że „to stara Księga”. Kiedy wzrasta się niegodziwość tego świata, to wykrzykuje on nowe postulaty, nową wiarę, nowe wartości przeciwstawiając się prawu, które dał Pan Bóg – wyśmiewając wszystko, co nakazał i czego zakazał Pan w swoim prawie.

Tego olbrzyma zabił Jonatan, syn Szymei, czyli brata Dawida. Szymea (Szamma) był trzecim synem Jessego (Dawid był siódmym) i mógłby wskazywać na to, że tylko ci, którzy spokrewnieni są z „Lwem z pokolenia Judy”, są w stanie zwyciężyć tę walkę. Tylko ci, którzy są prawdziwym Nowym Stworzeniem, są w stanie pokonać zniechęcenie, samolubstwo, lenistwo, pychę, a także przeciwstawić się trendom tego świata.

5 KAMIENI I 5 OLBRZYMÓW

Pierwszy olbrzym to Przeciwnik Szatan, który pokonany został przez Chrystusa, Głowę Kościoła. My, jako ci, którzy dokonują ostatków cierpień Chrystusowych (Kol. 1:24) mamy do pokonania pozostałych czterech. Mamy wielką

nadzieję, której nikt nam nie może odebrać oraz skarb w niebie, którego ani mól, ani rdza zniszczyć nie mogą.

Liczba 5 jest specyficznym numerem, który często zestawiamy z klasą Kościoła, np. 5 mądrych panien.

Brat Russell w 4 tomie na str. 370 podaje taką myśl: „tak jak olbrzymowie »pierwszego świata«, którzy istnieli »za dni onych przed potopem«, zginęli zatopieni powodzią wód, podobnie i współczesne olbrzymy organizacyjne zostaną unicestwione zbliżającą się powodzią ognia symbolicznym »ogniem gorliwości« Pańskiej, albo inaczej Pańskiej zapalczywości, która już płonie, w czasie »uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być«. W »ogniu« tym zostaną spalone wszystkie olbrzymy rozpusty i samolubstwa. Upadną i nie powstaną już nigdy więcej”.

Życzę braterstwu, abyście mając tak wspaniałą nadzieję, tak wspaniałych pomocników i rycerzy Dawida, czyli braci, potrafili zwalczyć każdego z tych olbrzymów i ostać się wiernymi rycerzami Chrystusa, znajdując miejsce w Jego Królestwie.

Na koniec pewne powiedzenie podsumowujące nasze rozważanie: „Czasem Bóg stawia przed nami Goliata, byśmy mogli odnaleźć w sobie Dawida” (autor: Regina Brett).

br. Piotr Mrzygłód

KRYZYS ZAUFANIA

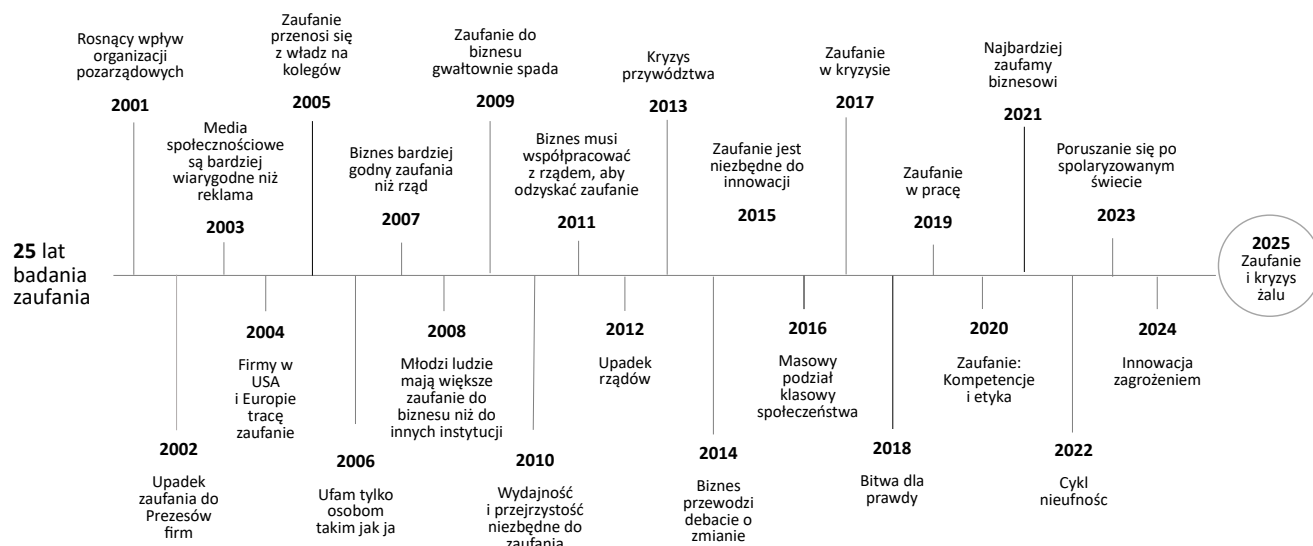
Nasza przyszłość w niebezpieczeństwie – ludziom brakuje optymizmu dla następnego pokolenia

22 stycznia 2025 został opublikowany po raz 25 Edelman Trust Barometer. Jest to coroczny raport opracowywany przez firmę Edelman, który bada poziom zaufania społeczeństwa do różnych instytucji, takich jak biznes, rząd, media i organizacje pozarządowe (NGO). Raport ten jest wynikiem szeroko zakrojonych badań przeprowa-

dzanych na całym świecie, obejmujących tysiące respondentów z różnych krajów. Jest publikowany od 25 lat i każda jego edycja ujawnia głęboki kryzys zaufania do wszelkich ludzkich instytucji. Poniższy wykres pokazuje kolejne załamania zaufania w różnych obszarach oraz rozpaczliwe poszukiwanie instytucji, którym można ufać.



WIDOK Z WIEŻY



Ten powszechny brak zaufania odzwierciedla sytuację, w której ludzie szukają rozwiązań i pewności w strukturach stworzonych przez człowieka, zamiast pokładać nadzieję w Bogu. Do tych zbierających się fal nieufności najnowszy raport dodał kolejny kryzys nazwany: „Upadek struktur i obawy o przyszłość”. Nowym trendem, na jaki wskazuje badanie, jest „kryzys niezadowolenia”, gdzie ludzie czują, że system faworyzuje bogatych, a działania biznesu i rządu są szkodliwe. To poczucie niesprawiedliwości i braku nadziei na lepszą przyszłość rezonuje z biblijnymi ostrzeżeniami przed pokładaniem ufności w ludzkich systemach i władzach. W Księdze Psalmów (146:3) czytamy: „Nie pokładajcie ufności we władcach ani w żadnym synu ludzkim, u którego nie ma wybawienia” (UBG). Ludzie, którzy polegają na własnych siłach i ziemskich przywódcach, często doznają rozczarowania, gdy te struktury zawiodą z powodu ludzkiego egoizmu i niedoskonałości. Dodatkowo badaczy niepokoi fakt, że raport wspomina o obawach o przyszłość następnego pokolenia, czyli o upadku nadziei na lepsze jutro.

Ten brak nadziei wynika z kilku nakładających się na siebie elementów:

1. Nierówność i niesprawiedliwość: Raport zwraca uwagę na nierówność w poziomie zaufania między osobami o wysokich i niskich dochodach, a także na wzrost obaw dotyczących dyskryminacji, uprzedzeń i rasizmu. Te problemy społeczne są efektem ludzkiej skłonności do grzechu i egoizmu, co jest przewodnim motywem podkreślanym w Biblii. Przykładowo, w Księdze Izajasza jest napisane: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem; którzy ciemność uważają

za światłość, a światłość za ciemność; którzy gorycz uważają za słodycz, a słodycz za gorycz!” – Izaj. 5:20 (UBG). A św. Jakub w swoim liście pisze o bogaczach: „Wasze złoto i srebro zardzewiało, a ich rdza będzie świadczyła przeciwko wam i strawi wasze ciała jak ogień. Nagromadziliście skarby na ostatnie dni. Oto zapłata robotników, którzy żęli wasze pola, zatrzymana przez was, krzyczy, a krzyk żniwiarzy doszedł do uszu Pana zastępów” – Jak. 5:3 (UBG).

Według raportu Credit Suisse nieco ponad 1% populacji kontroluje prawie połowę światowego majątku. To pokazuje, jak ogromne są nierówności majątkowe na świecie. Ludzkie próby rozwiązania tych problemów, bez odwołania się do Bożych zasad, okazują się nieskuteczne i prowadzą do lęku pracowników.

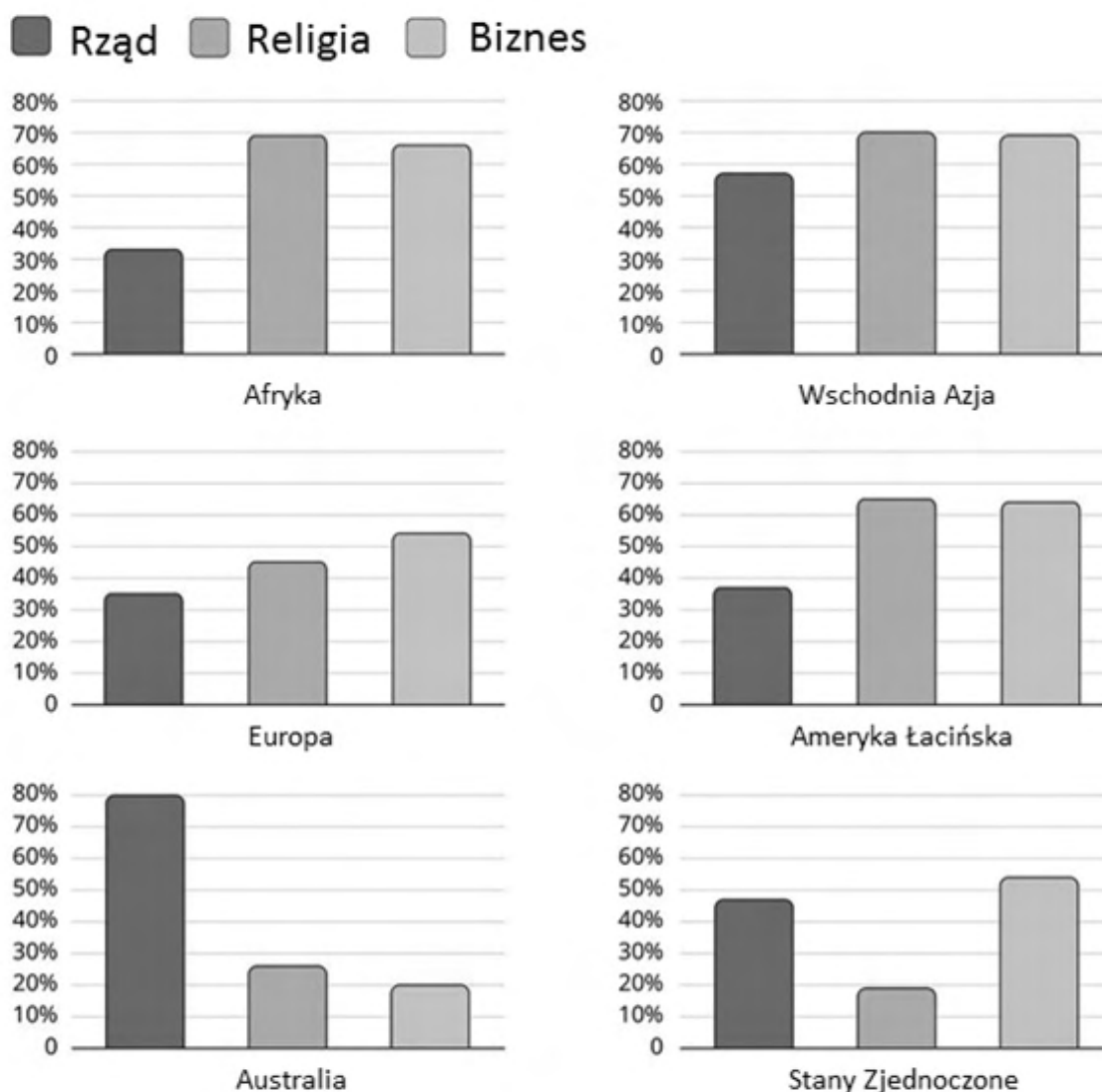
2. Lęk i brak bezpieczeństwa: W raporcie wyjątkowo mocno pojawia się także lęk pracowników o bezpieczeństwo pracy. Rozwój technologii prowadzi do utraty pracy. Także i nas może dotknąć ten problem, jednak w Ewangelii Mateusza Jezus mówi: „Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziewać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie?” – Mat. 6:25 (UBG). Wiara w Bożą opatrzność wlewa w nasze serca pokój, ale nie taki pokój, jaki ma świat.

3. Spadek zaufania do pracodawców i liderów: Kolejną niepokojącą tendencją, którą odnotowuje raport, to spadek zaufania do pracodawców oraz obawy, że liderzy wprowadzają ludzi w błąd. To wskazuje na rozczarowanie ludzkimi

przywódcami i instytucjami. W zasadzie jest to cytata z prorocstwa Izajasza: „Zgrzeszyliśmy i kłamaliśmy przeciw Panu i odwróciliśmy się od naszego Boga, aby nie chodzić za nim; mówiliśmy o ucisku i buncie, obmyślaliśmy i wypowiadaliśmy słowa kłamliwe ze swego serca. Dlatego sąd został wycofany i sprawiedliwość stoi z daleka, bo prawda runęła na ulicy, a prawda nie może tam wejść. Tak, prawda zginęła, a ten, kto odstępował od zła, pada ofiarą łupu. Pan to widział i nie podobało mu się, że nie ma sądu” – Izaj. 59:13-15 (UBG). Nigdy jeszcze w historii świata nie było tak powszechnej zgody na posługiwanie się kłamstwem. W raporcie podkreśla się także, że media powinny (ale nie robią tego) stawiać fakty na pierwszym miejscu. To koresponduje z biblijnym wezwaniem do prawdomówności, jak czytamy w Liście do Efezjan: „Dlatego odrzuciwszy kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę do swego bliźniego, bo jesteście człon-

kami jedni drugich” – Efezj. 4:25 (UBG). Wiemy jednak, że póki trwa teraźniejszy zły świat, wezwanie to realizuje się tylko w wśród naśladowców Chrystusa.

4. Biznes jako najbardziej zaufana instytucja, na równi z religią: Co ciekawe i zaskakujące jednocześnie, ze wszystkich badanych instytucji biznes jest postrzegany jako najbardziej kompetentna i etyczna instytucja! Pokazuje to, jak rozpaczliwie ludzie poszukują oparcia i zaufania do jakichkolwiek instytucji. Co interesujące, inne badanie Religious Institutional Trust – Lausanne Movement wskazuje, że zaufanie do biznesu jest równe lub w krajach rozwiniętych większe niż do religii. Świadczy to, że nawet instytucje o tradycyjnie największym zaufaniu, jakimi były kościoły i religie, są podatne na upadek, gdy działają bez moralnego kompasu opartego na Bożych zasadach.



Poziom zaufania ludzi do rządu, religii i biznesu

Podsumowując, raport Edelman Trust Barometer 2025 ukazuje głęboki kryzys zaufania, który jest skutkiem oddalenia się od Boga i Jego zasad. Ludzie, szukając rozwiązania swoich problemów w ziemskich systemach, często doznają rozczarowania. Biblijne wersety wskazują, że prawdziwe bezpieczeństwo i nadzieję można znaleźć jedynie w Bogu, a nie w ludzkich instytucjach czy przywódcach. Należy pamiętać o przestrodze zawartej w Księdze Przysłów: „Zaufaj Panu całym

swym sercem i nie polegaj na własnym rozumie, myśl o Nim na wszystkich swych drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki” – Przyp. 3:5-6 (UBG). Znajac Prawdę Bożą, możemy cieszyć się, że proroctwa zapowiadają nadejście Królestwa Bożego, do którego „nie wejdzie do niego nic nieczystego ani ten, kto popełnia obrzydliwość i kłamstwo, tylko ci, którzy są zapisani w księdze życia Baranka” – Obj. 21:27 (UBG).

OGŁOSZENIA I INFORMACJE

KONWENCJE 2025

Wierzchosławice — 6 kwietnia
Piotrowice k. Lublina — 27 kwietnia
Krasna k/Krosna w dniu — 1 czerwca
Oleszyce — 22 czerwca
Konwencja Generalna — 1-3 sierpnia
Konwencja w Mołdawii — 16-17 sierpnia
Wola Duża k/ Biłgoraja — 24 sierpnia
Dostońce — 7 września
Andrychów — 21 września

DATA PAMIĄTKI 2025

Pragniemy poinformować wszystkich naszych drogich czytelników, dla których ważne jest Pańskie zalecenie „to czyńcie na pamiątkę moją”, że nasze coroczne święto Pamiątki śmierci naszego Pana przypada w roku 2025 w piątek, 11 kwietnia po zachodzie słońca.

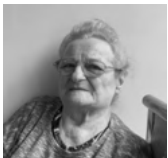


BŁOGOSŁAWIENI UMARLI,

KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



W dniu 9 stycznia zasnęła w Panu siostra Helena Kuc ze Zboru w Kozach Dolnych, przeżywszy 99 lat, w tym 67 lat w Prawdzie. Do końca swoich dni podkreślała, że Prawda jest najcenniejszym skarbem, jaki w życiu otrzymała.



26 października 2024 r. zasnęła w Panu siostra Genowefa Goliasz, która była wieloletnim członkiem zboru w Kozach Dolnych. Wspominamy ją za jej uśmiech i pyszny sernik, który piekła. Siostra Gienia przeżyła 91 lat i ostatnie lata spędziła z dala od zboru, pod opieką syna na Dolnym Śląsku, tęskniąc za społecznością.



W dniu 9 stycznia 2025 zakończyła swą ziemską pielgrzymkę za Panem siostra Zuzanna Ziemińska ze Zboru w Nałęczowie. Przeżyła niecałe 93 lata. Urodziła się w rodzinie katolickiej. Zetknęła się ze społecznością jako małe dziecko, gdy jej rodzice – Stanisław i Marianna Nowak – poznali i przyjęli Prawdę. Mając 16 lat, na konwencji w Tuszówku w czerwcu 1948 roku poświęciła się na służbę Panu i do ostatnich chwil życia w Nim pokładała swoją nadzieję.

Dokonać właściwego wyboru

Rozpędzona machina tego świata gna coraz prędzej i prędzej. Ludziom coraz trudniej zauważyć się nawzajem i dostrzec swoje potrzeby, nie ma też czasu zachwycić się pięknem dookoła siebie i pomyśleć o mądrości i majestacie jego Twórcy. Mało kto zastanawia się nad tym, jaki jest kres tej szaleńczej podróży i dokąd wiedzie droga ludzkości. Rozmyślenia nad tymi „trudnymi sprawami” są najczęściej odsuwane na bezpieczną odległość, czyli na jakąś bliżej nieokreśloną przyszłość. Niektórzy pozostawiają je tym „innym”, którzy zdają się coś więcej dostrzegać w tym, co Boże. Czy słusznie? Czy rzeczywiście nie warto interesować się przyszłością tego świata i kwestią własnego zbawienia? Byłby to poważny błąd, bo przyszły świat nie musi wcale być światem BEZ CIEBIE!

Trwający obecnie system rzeczy nieuchronnie i coraz szybszymi krokami zmierza do swego schyłku, by w końcu ustąpić miejsca dla „nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” (2 Piotra 3:12,13) – nie może być inaczej, bo jest rzeczą pewną, że Boże obietnice zawieść nie mogą.

Dopóki jednak trwa czas, który Boże Słowo nazywa „dziś” (Hebr. 3:13), możesz dokonać w swym życiu zmian, które pozwolą Ci ze spokojem i pewnością patrzeć w przyszłość. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” – Jan 3:16.

Tak! Perspektywa wiecznego życia w Bożym Królestwie jest realna również DLA CIEBIE, bo Bóg nie chce, by zło, cierpienie, ból i śmierć były na całą wieczność nieodłącznymi, posępными towarzyszami człowieka, ale pragnie, byśmy wszyscy dostąpili zbawienia.

Dzięki ofercie życia Chrystusa wizja zmartwychwstania wszystkich ludzi i zaprowadzenia na Ziemi Bożego Królestwa, „które na wieki nie będzie zniszczone” (Dan. 2:44), jest nie tylko realna, ale po prostu pewna. Warto więc już dziś wstąpić na drogę wiodącą do tego Królestwa, by w swoim sercu kształtować mądre, sprawiedliwe i dobre zasady jego konstytucji. Droga ta nie jest beztruską sielanką – wymaga poświęcenia, trudów i wyrzeczeń, ale jest drogą budowania więzi z Najwyższym Bogiem, Jego Synem i tymi, którzy pragną Go naśladować.

Bóg ciągle woła tych, których serca są szczerze i gotowe na przyjęcie już teraz „dziś”, łaski zbawienia w Chrystusie: „Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak podczas buntu” (Hebr. 3:15).

Warto więc poświęcić chwilę i zastanowić się nad tym,
JAKIEJ udzielisz ODPOWIEDZI swemu Ojcu.